



MUCHOBORSKIE NOWINKI

Nr 2(18) - grudzień 2011

SZKOŁA PODSTAWOWA NR 25 WE WROCŁAWIU

www.sp25wroclaw.ekp.pl



autor: Julia Skórka
klasa V a

W tym numerze:

ZE SZKOLNEGO PODWÓRKA

Pasowanie na ucznia
Nasi wolontariusze w Tesco
Dzień Życzliwości
Dyskoteka andrzejkowa
Andrzejki w klasie III c
Nasze przerwy w bibliotece
Na Zemskiej
Pożegnanie z Zemską
Wielka przeprowadzka
Kolejne zmiany w naszej szkole
Koma - konkurs matematyczny
Próbny sprawdzian szóstoklasisty
Kilka rad dla szóstoklasisty
Spotkanie z piłkarzami WKS Śląsk
Pokaz mody ekologicznej
Mikołajki na kręgielni
Święty Mikołaj u naszych nauczycieli
Mikołajki w V b
Mikołajki z fundacją „Potrafię pomóc”

NASZE WYCIĘZKI

Wycieczka na Stadion
W fabryce bombek

MAŁA DAWKA KULTURY

Kolejka
Szatan z siódmej klasy
W pułapce cywilizacji
Wizyta w Operze
Ortografia w Filharmonii
Magia Avalonu
Ekspres polarny
Spotkanie nad morzem
Monster High

NASZE WYWIADY

Wywiad z panią Katarzyną Leciejewską

TWÓRCY SĄ WŚRÓD NAS

Życzliwość na co dzień
Dobre strony zimy
Nasze wrocławskie krasnale
Świąteczna przygoda
Czym dla mnie jest przyjaźń?
Listy od świętego Mikołaja
Gdybym był świętym Mikołajem
Bajki w kropki
Kartka z pamiętnika
Modna szkoła
Jak bochen chleba w kamień się przemienił
Z pamiętnika Amika

NASZE KRZYŻÓWKI

Krzyżówka liczbowa

*Szczęśliwych, radosnych, pełnych pokoju świąt
spędzonych przy kęturze naszej gazetki*

życzy redakcja



**REDAKCJA
„MUCHOBORSKICH NOWINEK”**

klasa IV A

Weronika Bera, Julia Janas, Kinga Klusko,
Dominika Łąd, Magdalena Strent,
Aleksandra Śmietana, Kornelia Wójcik,
Kacper Błasiak

klasa IV B

Julia Błach, Zuzanna Kostrzewa,
Olivia Olszewska, Weronika Pazdan,
Paulina Soróbka, Tomasz Baczewski,
Jakub Ładowski, Jakub Wójcik,
Mateusz Barański

klasa V A

Klaudia Laskowska, Martyna Maciak,
Julia Skórka

klasa V B

Natalia Penar, Natalia Sulima

klasa VI A

Hanna Turska, Patrycja Szymańska

klasa VI C

Przemysław Paździerkiewicz

oraz uczniowie klas III

OPIEKUNOWIE GAZETKI

Barbara Boreczek-Gietz,
Łukasz Przyczyna

WSPÓŁPRACA

Katarzyna Kasprzykowska
Renata Jarych, Lidia Wójcik,
Marzena Golub

MAIL

muchoborskie.nowinki@o2.pl

ZE SZKOLNEGO PODWÓRKA

Pasowanie na ucznia fotokronika



3 i 4 listopada 2011 roku uczniowie pierwszych klas oficjalnie zostali włączeni do społeczności szkolnej. Pani dyrektor oblrzymim piórem każdego z nich pasowała na ucznia.

redakcja

Nasi wolontariusze w Tesco



Akcja odbyła się w dniach 14-16.10.2011, w piątkowe popołudnie oraz w sobotę i w niedzielę. Wolontariusze ubrani w „fundacyjne” koszulki, wyposażeni w identyfikatory i za plombowane i ponumerowane puszkami, kwestowali na rzecz podopiecznych fundacji „Potrafię pomóc”, poprzez pomoc klientom sklepu „Tesco” w pakowaniu zakupów. Osoby organizujące i przeprowadzające zbiórkę nie otrzymały za te czynności wynagrodzenia.

ze strony fundacji Potrafię Pomóc



Dzień Życzliwości

Dzień Życzliwości, obchodzony 21 listopada, to przyjazne ludziom święto. Jednak miało niezbyt przyjemną genezę. Narodziło się w 1973 roku jako odpowiedź na konflikt pomiędzy Egiptem a Izraelem. Dopiero później przybrało formę daleką od politycznych korzeni. W 2006 roku po raz pierwszy obchodzono ten dzień w Polsce.

Co się robi tego dnia? Wystarczy się uśmiechać i nie dać się wciągnąć w kłótnię. Można też wysłać do znajomych miłego SMS-a, poza tym być miłym dla innych, pomagać ludziom, gdy są w potrzebie i po prostu być życzliwym dla wszystkich ludzi.

W naszej szkole przez cały tydzień trwały przygotowania do Dnia Życzliwości. W tym czasie były organizowane różne konkursy. Pierwszym był konkurs na najbardziej życzliwą klasę, która zbierze najwięcej przyborów szkolnych dla dzieci ze świetlic środowiskowych. Wybieraliśmy najbardziej życzliwego ucznia i nauczyciela. Z hasła „TYDZIEŃ ŻYCZLIWOŚCI” mieliśmy utworzyć jak najwięcej wyrazów. Był też konkurs klasowy na plakat z krasnalem życzliwym z jak największą liczbą synonimów słowa „życzliwy”. Działała też życzliwa poczta. Przez cały tydzień było można wysłać życzliwe liściki do uczniów z naszej szkoły.

Wyniki wszystkich konkursów zostały ogłoszone na apelu w czwartek 24.11.

Najżyczliwszą klasą została klasa III c, a klasy IV a i IV c dostały wyróżnienie. Klasa VI a wygrała konkurs na największą liczbę synonimów słowa „życzliwy” i ładny plakat. Największą liczbę wyrazów (150) ułożył Michał Ostrowski z klasy III b. II miejsce zajęli Wojciech Juchniewicz z klasy III b, trzecie zajęli Wiktor Grudzień i Jason Jarikre z klasy VI b, a IV zdobył Michał Jaroch z klasy III c.

Jeszcze był jeden konkurs na najżyczliwszego ucznia i nauczyciela. Zostali nimi: Szymon Nowicki, Zuzanna Fojtar, Mateusz Popik, Weronika Matyla, Paulina Omelaniuk, Paulina Piesch, Wiktoria Niedzielska, Maksymilian Błasiak, Wiktoria Piaskowska, Iga Chatys, Łukasz Borsiak, Tomek Soróbka, Alicja Werykowska, Kacper Błasiak, Julia Błach, Magdalena Czarnecka i Agata Tomaszewska, Julia Skórka, Izabela Krupa, Agata Boroń, Zosia Andryśkiewicz i Mateusz Szygulski, Agnieszka Balska i Monika Kisz. Najżyczliwszym nauczycielem została pani: Iwona Szydełko.

Magdalena Strent



Gdy wszyscy przyszli do szkoły Pani dyrektor ogłosiła apel z okazji dnia życzliwości. Cała szkoła zebrała się na sali gimnastycznej, żeby rozstrzygnąć różne konkursy. Pierwszy z nich to był konkurs na najbardziej życzliwe dziecko. U nas tym najbardziej życzliwą okazała się Ala Werykowska. Później było jeszcze kilka konkursów. Był też konkurs na klasę, która zbierze najwięcej przedmiotów papierniczych. Wielkie było nasze zdziwienie, kiedy okazało się, że to my wygramy! Najbardziej grzeczną klasą okazała się klasa II c. Potem Pani dyrektor jeszcze przemawiała i apel się skończył. Bardzo szczęśliwi wróciliśmy do klasy.

Aleksandra Koczar (klasa III c)

Dyskoteka andrzejkowa

Dyskoteka andrzejkowa to nie tylko tańce, ale też wiele innych atrakcji. Zapraszamy do fotokroniki:



Andrzejki w klasie III c



W dniu 29 listopada 2011 roku w naszej klasie były Andrzejki. W tym dniu niektóre dzieci przygotowały wróżby andrzejkowe.

Ja przyniosłem z domu wróżbę zawodów. W tej wróżbie pamiętam, że mój kolega Łukasz wylosował zawód piłkarza, a rodzeństwo Kacper i Kuba wylosowali zawód marynarza.

Były też wróżby karciane i losowe. Każde dziecko mogło brać udział we wszystkich wróżbach. Przy tej zabawie było dużo radości i śmiechu.

Filip Raszeja (klasa III c)



Nasze przerwy w bibliotece



Nasza szkoła się rozbudowywała, więc na czas remontu klasy IV-VI musiały się przeprowadzić do szkoły nr 113. Klasy IV i V miały lekcje na piętrze, gdzie była biblioteka.

Na początku mało dzieci zainteresowało się biblioteką, ale już po 2 tygodniach więcej dzieci do niej przychodziło. Jak sprawdziłam, to niektóre osoby szły do niej z powodu komiksów Garfielda. W sumie te komiksy też mi się podobają. Są tak ciekawe, że czasami trudno je znaleźć, bo dzieci je często wypożyczają. W bibliotece są też inne książki dla dzieci np. „Mikołajek”, „Karolcia”.

W tej bibliotece podczas przerw można odrabiać lekcje. Panuje tam cisza i spokój. Chętnie też przebywają tam nauczyciele.

Biblioteka bardzo mi się podoba. Prawie na każdej przerwie spędzałam tam czas. Przeczytałam tam sporo komiksów i innych książek. Książki są trochę inne niż w naszej bibliotece i dlatego ta wydawała się ciekawsza. Szkoda tylko, że po kilku miesiącach wróciliśmy do naszej szkoły. Tę bibliotekę będę długo pamiętać.

Julia Janas



Stali bywalcy biblioteki dziękują za gościnność i przekazują zakładki do książek wykonane przez uczniów z klasy IV c

Na Zemskiej fotokronika



klasa IV b w sali P3



klasa V a w sali P2



klasa IV a w czytelni



apel z okazji Dnia Życzliwości

Pożegnanie z Zemską



Dnia 29 listopada 2011 roku w naszej „zastępczej” szkole odbył się niezapowiedziany apel. Był on dla nas wielką niespodzianką. Przygotowali go rodowici uczniowie Gimnazjum nr 34.

Uroczystość rozpoczęła się na drugiej godzinie lekcyjnej i trwała przez dwie lekcje. Ponieważ nie było już wolnych miejsc na krzesłach, większość z nas musiała usiąść tam, gdzie się dało. My siedzieliśmy na parapecie i wszystko oglądaliśmy z góry.

Gimnazjaliści przygotowali specjalnie dla nas film zachęcający nas do wstąpienia w progi „34”, po ukończeniu szóstej klasy. Zaznajomili nas wirtualnie, jakie zasady panują w tutejszym gimnazjum. Nas najbardziej zainteresował fragment ukazujący, co robią w wolnym czasie na lekcjach.

Pomimo zajęcia niewygodnych miejsc i obolałych niektórych części ciała, z zapałem oglądaliśmy spektakl przygotowany przez naszych starszych kolegów.

Po rozejściu się do klas jeszcze długo dyskutowaliśmy na temat tego, że chyba po ukończeniu naszej „25” złożymy dokumenty do tamtego gimnazjum.

Damian Rochowski
(klasa VI c)

Wielka przeprowadzka

Gdy dowiedzieliśmy się, że od 1 grudnia będziemy uczyć się w naszej szkole, bardzo się ucieszyliśmy. Wiedzieliśmy też, że trzeba będzie pomóc w przenoszeniu np. krzeseł, ławek itp.

W środę 30 listopada zebraliśmy się po lekcjach, by pomóc nauczycielom i paniom woźnym w roznoszeniu różnych rzeczy po klasach. Trochę się zmęczyliśmy, lecz wiedzieliśmy, że było warto. W czwartek 1.12 mieliśmy zajęcia lekcyjne w SP 25, ale według starego planu. Dopiero w poniedziałek 5 grudnia otrzymaliśmy nowe plany.

Na początku były drobne problemy organizacyjne, lecz po tygodniu wszyscy uczniowie i nauczyciele przyzwyczaili się do nowego porządku. Bardzo cieszymy się, że wróciliśmy do naszej szkoły, ale w naszych sercach pozostanie wspomnienie po SP 113.

Zuzanna Kostrzewa i Weronika Pazdan

Kolejne zmiany w naszej szkole

W naszej szkole mamy kolejne zmiany. Dzieci z klas 0-III wróciły do nowej części budynku. Mimo to codziennie jeszcze ktoś się myli i szuka świetlicy w sali 28.

Mamy też nowych nauczycieli. Jeszcze w październiku panią Ilonę Kanię zastąpiła pani Ewa Stączek, a księżda Krzysztofa nowa katechetka pani Maria Gaszek.

Od połowy listopada obowiązki wicedyrektora, podczas nieobecności pani Agnieszki Jaworowskiej, pełni pani Beata Wolańska. Pani Beata Koksanowicz została wicedyrektorem przedszkola, a klasa II b ma nową wychowawczynię panią Jolantę Kędzierską.

redakcja

KoMa konkurs matematyczny



Dnia 24 listopada 2011 roku odbyły się w naszej szkole eliminacje do Konkursu Matematycznego „KoMa”. Na początku pan Łukasz Przyczyna wygłosił zainteresowanym uczniom wykład na temat potęg i rozkładania liczb na czynniki pierwsze. Następnie dostaliśmy test, który mieliśmy wypełnić w przeciągu godziny. Rozwiązując zadania można było korzystać z notatek zrobionych w czasie wykładu.

Finał konkursu odbył się w sobotę 3 grudnia. O godzinie 9⁴⁵ finaliści zebrali się w Instytucie Matematyki i Informatyki. Z naszej szkoły do etapu finałowego dostało się pięć osób: Anadi Agrawal, Kamila Dymkowska, Marcin Foszcz, Piotr Jażdżyk i Patrycja Szymańska. Najpierw uczniowie z różnych szkół nie tylko wrocławskich wysłuchali wykładu, który dotyczył brył przestrzennych.

Konkurs ma niespotykaną formę. Ważna jest w nim umiejętność słuchania i przetwarzania informacji. Po wysłuchaniu referatu mieliśmy chwilę odpoczynku i czas na uporządkowanie notatek. Pan Przyczyna pomógł nam w tym czasie lepiej zapoznać się z nową dla nas wiedzą.

Po krótkiej przerwie weszliśmy na salę. Test wszystkich zadziwił. Był naprawdę bardzo trudny. Zaraz po nim czekała nas druga część wykładu i omówienie zadań konkursowych. Na koniec dowiedzieliśmy się, kto został zwycięzcą. Był to Dawid Ignasiak ze SP nr 24. Naszej ekipie nie udało się zdobyć znaczących miejsc, ale była to dla nas wszystkich ciekawa przygoda. Na pewno miło będę wspominać ten konkurs.

Patrycja Szymańska

Próbnny sprawdzian szóstoklasisty

W listopadzie wszyscy szóstoklasiści mieli okazję po raz pierwszy zmierzyć się z wielkim testem. Dowiedzieliśmy się o tym, że będziemy pisać sprawdzian niedługo przed tym wydarzeniem. Emocje były więc wielkie. Niektórzy próbowali na ostatnią chwilę przypomnieć sobie materiał, jednak nie jest to łatwe przy diagnozie z wiedzy ogólnej.

Według mnie jedynie ci dobrze poradzą sobie ze sprawdzianem szóstoklasisty, którzy uczyli się przez całe sześć lat. Nie ma szans, by w tydzień przygotować się do takiego testu.

Zresztą, według mnie, próbnny sprawdzian, który pisaliśmy nie był szczególnie trudny. Sprawdzał jedynie wiedzę bardzo podstawową. Można sobie z nim więc spokojnie poradzić.

Nie było łatwo zorganizować test, ponieważ jeździliśmy wtedy jeszcze do szkoły przy ulicy Zemskiej. Wydaje mi się, że wszystkie klasy pisały w innym terminie. U nas sprawdzian pisaliśmy na lekcji matematyki i języka polskiego. Na początku pani Aleksandra Laskowska-Szatan wytłumaczyła nam niektóre zasady. Każdy siedział w osobnej ławce. Na początku był tekst źródłowy i test wyboru. Potem trochę zadań z matematyki, a na końcu należało napisać tekst na określony temat. Wszystko wydawało mi się łatwe, ale z niecierpliwością czekam na wyniki.

Po tym wydarzeniu wydaje mi się, że wiem, jak przygotować się do właściwego sprawdzianu. Wiem też, że przy prawdziwym teście emocje będą większe. Ciekawe, jak nam pójdzie.

Przemysław Paździerkiewicz

Kilka rad dla szóstoklasy

Chciałabym zamieścić kilka porad dla obecnych szóstoklasistów. Mam nadzieję, że chociaż parę z nich przyda Wam się w najbliższej przyszłości. Myślę, że ubiegłoroczny sprawdzian nie był trudny i większość z Was z pewnością by sobie poradziła, ale nie wiemy co będzie za rok, więc radzę Wam abyście zrobili co możecie, żeby później nie „gdybać” i nie łamać sobie głowy.

Jak się uczyć?

Najważniejsza w nauce jest systematyczność i utrwalanie nabytej wiedzy. Ważna rada: nie odkładajcie wszystkiego na ostatnią chwilę! Wiem z doświadczenia, że tydzień przed testem nie zdążycie nic wykuć, wkuć ani tym podobne. Uczcie się powoli i bez nerwów, od samego początku roku sumiennie powtarzając wiadomości z młodszych klas i poznając stopniowo nowe rzeczy. Dla bardziej ambitnych w sklepach dostępne są specjalne repetytoria, pozwalające we własnym zakresie powtarzać materiał. Zróbcie co tylko możecie, bo później nie ma już czasu na wyrzuty sumienia. Jednym słowem życie toczy się dalej.

Czego się uczyć?

Na początku, kiedy spojrzycie na materiał i swoje zapisane zeszyty, ilość nauki może wydawać się przerażająca. Jednak w rzeczywistości nie jest tak źle. W końcu przez cały rok nauczyciele dołożą wszelkich starań, żeby ułatwić Wam przebrnięcie przez tą naukę. Bez stresu...

Nie można oczekiwać, że na sprawdzianie szóstoklasisty obejdziesz się bez geometrii, czyli obliczania pól figur, objętości, jednostek czasu, wagi, miary i prędkości. Ważne są też ułamki (zmora dla niektórych z nas, wiem) dziesiętne i zwykłe, a szczególnie obliczanie ułamka z liczby. Warto też orientować się w podstawowych obliczeniach kalendarzowych oraz skali. Najważniejsze jednak w matematyce to logicznie myśleć.

Czytanie ze zrozumieniem to podstawowa umiejętność wymagana w części polonistycznej. Powinniście przypomnieć sobie także najważniejsze daty z historii oraz wszystkie rodzaje krótkich wypowiedzi tj. opowiadanie, opis, zaproszenie, ogłoszenie, list itp. Zapoznanie się z zawartością poszczególnych słowników, to również jak najbardziej dobre przedsięwzięcie.

Jak radzić sobie ze stresem?

Kiedy dopadnie Was stres, objawiający się ścisaniem w żołądku, a wszystkich w końcu dopada, postarajcie się zająć czym innym niż nauka. Uczenie się wtedy to najgłupsza rzecz, jaką można zrobić, bo i tak nic nie wchodzi do głowy. Może lepiej wyjść na spacer, basen, po prostu wyluzować. Czy to trzeba tłumaczyć? Nie nastawiajcie się też negatywnie np. muszę się uczyć, albo nic nie umiem. To nie ma sensu, bo wprowadzacie się w jeszcze większe zdenerwowanie, co w niczym nie pomaga. Uczcie się rozważnie i nie przeholowujcie. Wyciągajcie wnioski ze swoich błędów i zasklepiajcie braki w wiedzy, a wszystko na spokojnie, wtedy nic nie ma prawa nie wyjść.

Doświadczona, stara wyga.

*Marysia Kulak
(absolwentka SP 25)*

Spotkanie z piłkarzami WKS Śląsk



Odkąd nasz wychowawca, powiedział nam, że w naszej szkole pojawią się prawdziwi piłkarze, wszystkich rozpieszczała ciekawość. Od tej chwili rozpoczęły się przygotowania do wielkiego dnia. Prawie cała szkoła robiła plakaty z piłkarzami.

Wreszcie nadszedł ten dzień. Wszyscy zebrali się w sali gimnastycznej z piłkami i kartkami do podpisania przez piłkarzy. Na sali trwały przygotowania, powieszono wszystkie plakaty w jednym rzędzie, nadmuchano wielki balon z napisem „WKS Śląsk”.

Wreszcie Pani Iwona Szydełko wpuściła nas na salę i pozwoliła usiąść na materacach rozłożonych na podłodze. Nagle jak grom z jasnego nieba chłopcy z różnych klas zaczęli śpiewać hymn Śląska, który rozdał nam trener.

Gdy nareszcie przyjechali, na całej sali zabrzmiały oklaski i wiwaty. Usiedli na miejscach, a ich menager zaczął zapraszać dzieci, które chciały zadać pytania. Kiedy skończyli odpowiadać na pytania i zaczęli wybierać najlepszy plakat. Pierwsze miejsce zajął Mateusz Bandziak. Jego plakat był naprawdę pomysłowy.

Później piłkarze zaczęli rozdawać autografy. Każdy chciał je zdobyć, ale była ogromna kolejka i tylko połowie osób się to udało, bo piłkarze mieli ograniczony czas i musieli już jechać. Myślę, że dla wszystkich było to wspaniałe przeżycie.

Oliwia Olszewska

30 listopada 2011 roku odbyło się spotkanie z piłkarzami drużyny Śląsk Wrocław. Gdy razem z moją klasą przyjechaliśmy z Zemskiej na Stanisławowską, na sali gimnastycznej byli już uczniowie z klas I-III, ale też niektóre klasy starsze. Dużo dzieci miało szaliki z logo WKS Śląsk. Jeszcze przed wejściem na salę, na korytarzu było słychać głośne śpiewy i wrzaski. Nie mogliśmy się doczekać, kiedy przyjadą piłkarze i z każdą chwilą oczekiwania rosło napięcie. Trener osiedlowej drużyny rozdawał karteczki z tekstem piosenki o naszym wrocławskim zespole. Nie wszyscy ją wcześniej znali, lecz po pewnym czasie prawie cała sala wspólnie ją nuciła. Czas bardzo się nam dłużył, krzyczeliśmy: „Chcemy Śląska!”, aż wreszcie na salę wszedł pan, a za nim trzech piłkarze: Piotr Celeban, Łukasz Gikiewicz i Przemysław Szuszkiewicz. Pan przedstawił piłkarzy, przeprosił za spóźnienie i powiedział, że teraz można będzie zadawać pytania. Dużo uczniów wyrывało ręce i wychodziło niemalże na środek sali. Pan wybrał kilka osób. Dowiedziałam się, że Przemysław Szuszkiewicz gra w drużynie Śląska Wrocław najkrócej z tej trójki. Po zadawaniu pytań pan wybrał kilku uczniów. Musieli oni trafić piłką do bramki. Po zakończeniu tego konkursu uczestnicy dostali czapki – nagrody pocieszenia. Zwycięzca otrzymał dodatkowo plakat i koszulkę. Następnie wybrano panie nauczycielki, które musiały odbijać piłkę nogą. Na zakończenie dostały czapki. Podczas tego spotkania został rozstrzygnięty konkurs. Trzeba było zrobić plakat o piłce nożnej dowolną techniką. Zostały wyróżnione trzy prace. Pod koniec spotkania nadszedł bardzo wyczekiwany moment. Piłkarze mieli rozdawać autografy. Kolejka wychodziła aż za drzwi sali gimnastycznej! Mnie i moim koleżankom udało się stanąć na przodzie kolejki. Można było wybrać sobie plakat ze zdjęciem całej drużyny, zdjęcie Piotra Celebana lub naklejkę ze zdjęciem wrocławskiego stadionu. Po otrzymaniu autografów wyszłam z sali i poszłam do domu.

To było niezapomniane spotkanie. Chciałabym spotkać się z pozostałymi piłkarzami WKS Śląsk Wrocław.

Aleksandra Śmietana

Drużyna WKS ŚLĄSK WROCŁAW przyjechała do naszej szkoły w środę, trzynastego listopada. Jest to drużyna piłkarska której kibicuję w EKSTRAKLASIE.

Wśród zawodników znalazł się mój ulubieniec Piotr Celeban. Rozdał wszystkim autografy na zdjęciu całego zespołu ŚLĄSKA WROCŁAW. Każdemu podobało się spotkanie ze sportowcami. Duże zainteresowane wykazały również dziewczynki, które cieszyły się z autografów. Nasza pani Katarzyna Kasprzykowska wygrała konkurs w podbijaniu piłki nogą. Podbiła aż trzy razy. W nagrodę otrzymała koszulkę z podpisami zawodników ŚLĄSKA WROCŁAW. Był też konkurs dla uczniów polegający na kopnięciu piłki z pewnej odległości do malutkiej bramki. Prawie wszystkim się udało. Nagrodę dostał każdy uczestnik tej konkurencji. Mogliśmy zadawać pytania każdemu z przybyłych zawodników. Mnie najbardziej ciekawiło to, jak Piotr Celeban rozpoczął swoją przygodę z piłką nożną i który do tej pory z rozegranych meczy był dla niego najważniejszy.

Chciałbym aby w naszej szkole odbywało się więcej takich spotkań, również ze sportowcami innych dyscyplin np. z siatkarzami naszej reprezentacji.

Bartosz Dynia



Pokaz mody ekologicznej



Niedawno w naszej szkole odbył się konkurs „Ekomoda”, w którym uczestniczyli uczniowie z klas piątych. Słowo EKO pochodzi od słowa „ekologia”, które oznacza naukę o strukturze i funkcjonowaniu przyrody. Ekologia to również dbanie o środowisko naturalne.

Celem konkursu było wykonanie ubrania z różnych odpadów np.: worków, zakrętek, starych gazet. Z tych rzeczy wykonane były np. spódnice, spodnie, płaszcze. Uczniowie sami robili swoje stroje. Młodym modelkom i modelom podczas pokazu towarzyszyła muzyka. Sędziami w konkursie byli: pani Danuta Chajewska, pan Łukasz Przyczyna oraz dwóch uczniów: Daria Diak i Mateusz Barański. Wszystkim podobały się stroje.

We Wrocławiu w listopadzie również odbył się pokaz mody EKO. Ubrania ekologiczne są najczęściej zrobione z włókien roślinnych np. z ekologicznej bawełny, bambusa, lnu, konopi, juty czy też sizalu. Juta i sizal są to włókna otrzymywane z roślin: juty oraz z agawy. Len i konopie są polecane dla alergików. Jednym z najmocniejszych, najzdrowszych i najszlachetniejszych włókien jest jedwab produkowany przez larwy jedwabnika morwowego lub dębowego. Odzież ekologiczna jest również przyjazna dla środowiska.

Dominika Łąd, Kinga Klusko

Mikołajki na kręgielni

Mikołajki klasy IV B

Większość klas wybrała świetny sposób na spędzenie mikołajek. Spędzili ten dzień do kręgielni „Miraż Bowling Center”.

Klasa IV b pojechała tam z panem Łukaszem Przyczyną i panią Katarzyną Jasińską. Nasza gra przebiegała na torach: 8, 9, 10, a również 7 ponieważ tor nr 10 zepsuł się chwilowo. Dzieci grały w swoich stałych grupach. Na ten długi czas mieliśmy również zamówioną pizzę i soki.

Zwycięzcą został Kamil, II miejsce zdobyła Zuzia, a trzecie Oliwia. Świetnie spędziliśmy te mikołajki, było naprawdę super.

Jakub Ładowski



Gdy nasz wychowawca oznajmił nam, że w ramach Mikołajek pojedziemy na kręgle, wszyscy się cieszyli. Od tego dnia był to najczęstszy temat rozmów.

Wreszcie nadszedł ten dzień, w którym mieliśmy pojechać całą klasą na kręgle. Pojechaliśmy do Centrum Rozrywki. Gdy dojechaliśmy na miejsce, przebraliśmy buty i wybraliśmy tory gry. Pan, który tam pracował wytłumaczył nam reguły i pokazał nam jak grać oraz zapisał nasze imiona.

Potem zaczęliśmy grę, było bardzo wesoło, radośnie i wszyscy byli bardzo podekscytowani.

W połowie gry zjedliśmy pizzę i wróciliśmy na tory. Pod koniec gry ogłoszono wyniki. Pierwsze miejsce zajął: Kamil Ochwat (145 pkt.), drugie miejsce zajęła Zuzanna Brokos (142 pkt.), a trzecie Olivia Olszewska z wynikiem 140 pkt.. Po skończonej grze wróciliśmy do szkoły autobusem i mieliśmy wiele tematów do rozmów.

Olivia Olszewska

Zasady gry w kręgle

Za każdy strącony kręgiel można dostać 1 pkt., za jednym razem można strącić max 10 kręgli.

STRIKE

wszystkie kręgle strącone za pierwszym razem

Gracz otrzymuje maksymalną liczbę punktów (10) oraz dodatkowo liczbę punktów zdobytych podczas dwóch następnych rzutów kulą.

SPARE

wszystkie kręgle strącone w 1 rundzie

Gracz otrzymuje 10 pkt. za rundę oraz dodatkowo liczbę punktów zdobytych podczas następnego rzutu.

SPLIT

Gracz strąca kręgle w ten sposób, że pozostałe kręgle do strącenia w drugim rzucie ustawione są po dwóch stronach toru i rozegranie splitu jest bardzo utrudnione.

MISS - gracz w ogóle nie trafia w kręgle w trakcie rundy

FAUL - gracz przekracza linię rzutu.

Jeśli zostały zbite kręgle, rzut jest liczony, ale punkty nie.

Mikołajki klasy IV A

Na mikołajki nasz wychowawca pan Grzegorz Górecki postanowił zabrać nas na kręgle. W dniu 5 XII wyjechaliśmy do kręgielni, gdzie mieliśmy rozpocząć naszą wielką zabawę. Każdy musiał zapłacić za swoją grupę odpowiednią sumę pieniędzy, po czym poszliśmy na wyznaczone tory.

Zaczęliśmy grać. Choć kule były ciężkie, nie przeszkadzało nam to. Bardzo chcieliśmy grać. Byliśmy tak zajęci zabawą, że nie zauważyliśmy, jak szybko może nam zlecieć czas. Myśleliśmy na początku, że chłopcy będą lepsi, bo są silniejsi, ale okazało się, że dziewczyny były tak samo dobre. Po półtorej godzinie, która trwała według nas chwilę, niektórym zabawa się znudziła. Te osoby zachowywały się skandalicznie. Lecz na szczęście wyjście na kręgle było udane.

Kornelia Wójcik, Julia Janas

Święty Mikołaj u naszych nauczycieli

Czy święty Mikołaj przychodzi tylko do dzieci? Może i tylko najmłodszy wierzą w tę postać, ale dorośli również zasługują na prezenty, czyż nie?

W każdym razie, w naszej szkole gościł święty Mikołaj. Nie przyszedł on tylko do dzieci, ale też do nauczycieli. Wszyscy dostali prezenty. Takie nawet drobne upominki dobrze wpływają na samopoczucie.

Nie wydaje mi się, by było to zaplanowane i ogłoszone wcześniej, ponieważ nauczyciele byli zaskoczeni. Przynajmniej w naszej klasie wyglądało to tak: Mikołaj przyszedł na lekcji przyrody (razem z nami była wtedy pani Danuta Chajewska). U wszystkich dzieci pojawiła się nudna myśl „O nie! Znowu obdarują nas słodyczkami”. Zdziwiliśmy się jednak, gdy Mikołaj spytał się „Czy są tu grzeczni nauczyciele?”. Odpowiedzieliśmy jednak zaraz całym chórem (oczywiście tylko dla żartów) „Nie!”. Pani Danuta nie obraziła się na nas, ale Mikołaj poprosił, aby powiedziała wierszyk. Wyrecytowała więc przy całej VI c krótką rymowaną i otrzymała prezencik.

Sama postać Mikołaja wyglądała podejrzanie. Domyśliliśmy się od razu, że był to pan Łukasz Przyczyna. Potem jednak, gdy go spotkaliśmy zaprzeczał i bronił się słowami „*Jak mogłem być Mikołajem, skoro był też u mnie*”. Najciekawszą chyba postacią była towarzysząca świętemu pani Paulina Wesołowska. Na głowie miała ona rogi renifera z papieru, a w ręku aparat, którym fotografowała Mikołaja z panią Danutą.

Najwyraźniej dorośli również chcą się pobawić w dostawanie prezentów.

Przemysław Paździerkiewicz



Mikołajki w V b

W środę, dzień po mikołajkach, na godzinie wychowawczej, obchodziliśmy to święto całą klasą. Każdy miał wylosowaną osobę i kupował jej prezent do 30 zł. Kładliśmy je pod chwilową zastępczynią choinki, czyli rośliną doniczkową, stojącą przy tablicy. Pani kolejno brała paczki. Każdy obdarowany otrzymywał od swojego „świętego Mikołaja” zadanie, które trzeba było wykonać. Były pompki, przysiady, wierszyki i piosenki, a ja kazałam zatańczyć kankana odbiorcy. I zatańczył. Jeszcze jak! No a potem cieszył się z prezentu – gry komputerowej „Divinity II. Ego Dragonis”.

Natalia Penar



Mikołajki z fundacją



W sobotę, 10.12.2011 roku w naszej szkole odbyły się mikołajki. Uczestniczyło w nich bardzo dużo dzieci z SP 25, ale i spoza niej. Impreza odbywała się na sali gimnastycznej w godzinach od 10⁰⁰ do 14⁰⁰. Uczniowie przyprawiali całe swoje rodziny: rodziców, rodzeństwo, dziadków, a nawet kuzynów i kuzynki.

Podczas akcji działały punkty takie jak: kawiarenka, kiermasz świąteczny, malowanie paznokci, malowanie buzi oraz wspólne robienie ozdób świątecznych na ogromną choinkę. Przy każdej z wymienionych atrakcji stały puszkę fundacji, do których ludzie wrzucali pieniądze.

Celem zbiórki pieniężnej była pomoc chorym dzieciom. Uczestniczyli w niej tancerze, Dajana i Sławek, Święty Mikołaj, osoby w śmiesznych przebraniach tj. pingwinek, choinka i Królowa Śnieżka oraz różne zespoły taneczne. Do naszej szkoły miał dojechać też tancerz z programu „You Can Dance”, ale niestety przeszkodził mu w tym spotkany po drodze groźny wypadek.

Wszystkie zebrane pieniądze zostaną przekazane na rehabilitację podopiecznych fundacji „Potrafię Pomóc”.

Naprawdę warto jest uczestniczyć w akcjach i być wolontariuszem, można zdobyć dużo doświadczenia, daje to wiele satysfakcji, a przy okazji można dobrze się bawić i spędzić miło czas.

Hanna Turska



Mikołajki, jak sami wiecie, odbywają się 6. grudnia, ale w tym roku w naszej szkole Mikołaj pojawił się ponownie 4 dni później.

Organizatorką tej całej zabawy była pani Katarzyna Błasiak. Dzień wcześniej przygotowaliśmy salę. Na oknach powiesiliśmy dużo pluszaków i nadaliśmy im różne numerki. Mieliśmy szczęście, że było dużo osób, więc wszystko odbyło się sprawnie. Na koniec nasza pani przydzieliła nam funkcje na dzień mikołajkowy, a były to: krasnale (pomagały innym), kosmetyczki od paznokci, malarki (malowały dzieciom twarze), dzieci do kawiarenki i dziewczyny do kącika plastycznego.

Chętne mamy mogły upiec ciasta, a nagrodą, jak się później okazało, był dyplom.

Wreszcie nadszedł oczekiwany przez nas dzień. Pogoda dopisała, bo po raz pierwszy padał śnieg, akurat w nasze Mikołajki. Wszyscy uczestnicy szkolnej zabawy spotkali się na miejscu o 10⁰⁰. Na początku dzieci młodsze tańczyły w kółeczku. Do naszej szkoły przyjechały dwa zespoły taneczne. W przerwie między pokazami tańca, były rzuty małymi piłeczkami do kosza na pranie. Każdy uczestnik konkursu, niezależnie od tego, które miejsce zajął, otrzymał nagrodę. Gościnnie wystąpili także tancerze, którzy zatańczyli sambę i tango. Wszystkim bardzo się podobało, bo zostali nagrodzeni wielkimi brawami. Oni również otrzymali prezenty od naszego szkolnego Mikołaja. Inną atrakcją był pokaz szermierki. Myślę, że ta zabawa wszystkim się podobała.

Dziękujemy wszystkim wolontariuszom za zorganizowanie tej zabawy, a uczestnikom za przyjęcie.

Kornelia Wójcik

NASZE WYCIECZKI

Wycieczka na stadion

Z niecierpliwością czekaliśmy na otwarcie nowego stadionu we Wrocławiu. Zanim to nastąpiło, szkoły mogły wybrać się na wycieczkę i przekonać się jak stadion wygląda, co zostało już zrobione. Nasza klasa miała okazję jeszcze w czerwcu wybrać się na zwiedzanie Stadionu Miejskiego, na którym będzie rozgrywany mecz Euro 2012 oraz będą odbywać się koncerty oraz inne imprezy.

Na miejscu czekał na nas przewodnik. Zaprowadził nas do sali konferencyjnej, opowiadał nam wiele ciekawych rzeczy dotyczących stadionu, jego budowy, mówił też dużo o Euro 2012.

Następnie obejrzelśmy salę wypoczynkową, w której znajdowało się dużo wygodnych krzeseł, obejrzelśmy tam interesującą projekcję pokazującą, jak będzie wyglądać stadion w trakcie meczu, lub innej imprezy np. koncertu. Było to bardzo realistyczne i ciekawe.

Projekcji towarzyszyła wspaniała muzyka oraz ciekawe elementy graficzne. Widzieliśmy także fragment widowni, miejsca skąd widzowie będą mogli obserwować rozgrywkę meczowe.

Dowiedzieliśmy się że widownia będzie podzielona na sektory, a najlepsze miejsca będą znajdować się przy samej murawie. Bilety na nie będą dość drogie, ale chętnych na Euro 2012 raczej nie zabraknie. Przewodnik mówił, że widownia może pomieścić 43 tysiące osób, w tym 200 miejsc jest przeznaczonych dla osób niepełnosprawnych. Są też oczywiście specjalne miejsca przewidziane dla VIPów. Ciekawe kogo będzie można tam zobaczyć?

A jak to wszystko wygląda obecnie? 3 września 2011 na nowo otwartym stadionie miał się odbyć pokaz monster trucków- Monster Jam. Niestety organizatorzy walki bokserskiej Tomasz Adamek vs Witalij Kliczko, która się odbyła 10 września, oznajmili iż potrzebują więcej czasu na przygotowanie areny, więc pokaz pięciotonowych pojazdów odbył się jednak 1 października. Natomiast 17 września odbył się koncert Georga Michaela, który był oficjalnym otwarciem stadionu. Teraz pozostaje nam już tylko czekać na Euro 2012.

Mamy nadzieję, że nasza reprezentacja piłki nożnej będzie się mocno starała zdobywać bramki i wygrywać mecze.

Natalia Sulima

W fabryce bombek



Dzisiaj, 14 grudnia pojechaliśmy do fabryki bombek do Krośnic koło Milicza. Kiedy dojechaliśmy na miejsce, Pani przewodnik powiedziała, że zobaczymy jak powstaje bombka. Najpierw poszliśmy do miejsca, gdzie Panie nadawały bombkom ich kształt. Musiały to robić ogniem. Formowały specjalne szkło. Później Pani zaprowadziła nas do miejsca, gdzie się maluje bombki. Tam oglądaliśmy, jak inne Panie malują bombki i piszą na nich różne słowa. A potem Pani ogłosiła, że zabierze nas do sali, w której to my będziemy malować własną bombkę. Bardzo mi się ten pomysł spodobał. Gdy już skończyliśmy malować swoje bombki zaczęła się przerwa na posiłek i wszystkie dzieci wyciągnęły swoje śniadania. Był także sklepik, w którym można było kupić bombki na choinkę. Kiedy wszystkie dzieci kupiły bombki i zjadły swoje śniadania, Pani Kasprzykowska powiedziała, że mamy już wracać do szkoły. Więc poszliśmy do autokaru i pojechaliśmy do Wrocławia. W trakcie drogi pan kierowca puścił nam film, żeby się nam nie nudziło. I tak bezpiecznie wróciliśmy do szkoły.

Aleksandra Koczar (klasa III c)

MAŁA DAWKA KULTURY

Kolejka

Na początku tego roku szkolnego pani Paulina Wesołowska, nasza polonistka i historyczka, zaproponowała mi wyjazd na prezentację gry planszowej o nazwie „Kolejka”. Mieliśmy tam jechać po lekcjach. Nie miałem w ten dzień żadnych zajęć dodatkowych, więc z chęcią się zgodziłem.

Podjechaliśmy pod pewną szkołę. Oprócz nas było wiele grup, znacznie liczniejszych (od nas byłem w końcu tylko ja i pani). Na początek zaprowadzono wszystkich na salę gimnastyczną, gdzie pani dyrektor wszystkich powitała. Prowadzący podzielił uczestników na trzy zespoły. Następnie każdy zespół udał się do innej sali.

Zasady były podobne, jak w grze planszowej, z tym że uczniowie podzieleni na pięć zespołów byli pionkami, natomiast nauczyciele byli sprzedawcami. Ogólnie gra polegała na przepychaniu się w długich kolejkach do sklepu i walczeniu o towar. Miało to przypominać czasy PRL-u. Pionki z każdej drużyny naradzały się, a następnie ustawiały po kolei w ogonku do sklepu. Każdy zespół miał określoną liczbę i rodzaj produktów do zdobycia. Było pięć sklepów, w których sprzedawano różne produkty. Na dodatek ilość towaru w sklepie była ograniczona i dostać go mogło tylko kilka pierwszych osób w kolejce. Aby walczyć o pierwszeństwo używano się kart takich jak „przepychaniec”, „matka z dzieckiem”, „dla chorej na zawał” i wiele innych.

Niestety ja i pani Wesołowska byliśmy w innych salach. Trafiłem na dodatek do drużyny dobrze znających się dziewczyn i byłem trochę zagubiony. Gra jednak bardzo mi się podobała. Żałuję, że moja drużyna nie wygrała, ponieważ zwycięzcy otrzymali eleganckie wydanie gry planszowej „Kolejka”. Szczerze ją polecam.

Przemysław Paździerkiewicz

Szatan z siódmej klasy

W dniu 4.11.2011r. klasy szóste oglądały spektakl pt. „Szatan z siódmej klasy” w Filharmonii Wrocławskiej. Oczywiście razem z nami pojechali także nasi wychowawcy.

Kiedy już wszyscy zebraliśmy się pod szkołą, musieliśmy dojść do przystanku autobusowego. Niby to nic wielkiego, ale było wtedy dosyć chłodno i nie wszystkim to się podobało. Po dotarciu na miejsce zdjęliśmy kurtki i udaliśmy się do sali widowiskowej. Było tam mnóstwo miejsc, a na scenie stały kolorowe dekoracje.

Przedstawienie opowiadało o historii chłopca (Adasia) i jego koleżanki. Mieszkali oni razem z wujkiem dziewczynki w wielkim domu. Od jakiegoś czasu w domu znikają drzwi (na początku było ich 93) i jacyś podejrzani panowie kręcili się dookoła. Dzieci od razu wzięły się za rozwiązywanie zagadki. Znalazły stary pamiętnik dawnego mieszkańca tego domu. Opisywał tam, że pewnego dnia przybył do dworu ranny żołnierz napoleoński z tajemniczym workiem i pilnował go jak oka w głowie. Ale pewnego dnia worek gdzieś znikł, a niedługo potem przybysz umarł. Adaś i dziewczynka znaleźli zaginiony worek szybciej od rabusiów. Okazało się, że były się tam złote monety i klejnoty. Wskazówki do ich odnalezienia były wypisane na owych ginących drzwiach. Złodziejasków szybko złapała milicja.

Więcej dowiedzieć się oglądając przedstawienie lub film pt. „Szatan z siódmej klasy” lub też czytając książkę Kornela Makuszyńskiego o takim samym tytule.

Bardzo polecam ten spektakl, naprawdę jest warty obejrzenia. Dla niektórych osób frajdą było uniknięcie lekcji w szkole.

Hanna Turska

W pułapce cywilizacji

7 listopada, uczniowie klas IV i V, razem ze swymi wychowawcami, pojechali do Filharmonii na przedstawienie pt. „W pułapce cywilizacji”.

W tym przedstawieniu występowali czterej aktorzy, którzy wcieli się w postacie: Wiki, Artura, Filipa i ich nauczyciela. Wika, Artur i Filip byli uzależnieni od nowoczesnych urządzeń elektronicznych. Pewnego dnia nauczyciel ogłosił im, że wyjadą na wycieczkę na Hel. Wszyscy bardzo się ucieszyli. Chłopcy spakowali wiele niepotrzebnych rzeczy, takich jak: komputery, telefony, konsole itp. Tylko Wika spakowała się odpowiednio do sytuacji.

Niestety chłopcy tylko się nadźwignęli, ponieważ na miejscu wychowawca skonfiskował im wszystkie elektroniczne przedmioty, by pokazać im jak żyli ludzie w dawnych czasach. Wika bardzo się z tego się ucieszyła, ale Arturowi i Filipowi nie spodobał się ten pomysł.

Na wycieczce dzieci same musiały zdobyć pożywienie i znaleźć miejsce do spania. Artur i nauczyciel złowili ryby, a Wika i Filip rozstawili namioty i śpiwory. Po trzech dniach Filip, Artur i Wika nauczyli się żyć bez fast-foodów i elektroniki, a kiedy nauczyciel ogłosił, że wracają, bardzo się zasmucili i nalegali by przyjechać tu za rok. Nauczyciel obiecał powtórzyć wycieczkę.

A morał z tego taki: da się żyć bez nowoczesnej elektroniki i fast-foodów i wtedy naprawdę miło spędza się czas. Przedstawienie nauczyło nas, żeby nie ulegać takim pułapkom cywilizacji. Nie dość, że spektakl był pouczający to naszej klasie bardzo się podobał i myślimy, że innym klasom też.

*Zuzanna Kostrzewa
i Weronika Pazdan*

Wizyta w Operze

Dnia 25 listopada 2011r. wyjechałem z klasą do Opery. Gdy przyjechaliśmy, każdy zajął swoje miejsce. Czekaliśmy długo na rozpoczęcie. Kiedy przedstawienie pt. „Alicja w Krainie Czarów” rozpoczęło się, wszyscy zaczęli bić brawo. Dzieci najbardziej śmiały się z Królika „Duracel”. W tym przedstawieniu brało udział dużo aktorów. Myślę, że wszystkim dzieciom się bardzo podobało. Uważam, że przedstawienie było lepsze od filmu, który oglądałem.

Filip Raszeja (klasa III c)



* * * * *

Ortografia w Filharmonii

W Filharmonii było super, po prostu super! Najbardziej mi się podobało to, że byłam tam z koleżankami i kolegami. Całe przedstawienie było głównie o magicznych słodyczach. Występowało tam: dwóch chłopców, jedna dziewczynka i jeden pan, który sprzedawał magiczne słodycze.

Tak więc było to tak: pewnego dnia pewien chłopiec, który już chodził do szkoły zobaczył słodycze. Rzucił się na nie, ale zobaczył również, że nie ma sprzedawcy, więc wziął jedną czekoladę i nie zapłacił. Czekolada zaś zaczęła do niego krzyczeć, pomimo to chłopiec zjadł jeden kawałek. Brzuchol urósł mu tak, że nie wiem co. Następnie przyszła tam dziewczynka, która, kiedy zauważyła słodycze od razu się na nie rzuciła. Kiedy jednak zobaczyła, że nie ma sprzedawcy, wzięła tylko jabłko i za nie zapłaciła. Kolejno przyszedł jeden chłopiec i zapłacił za słodycze, które wzięł. Wtedy pojawił się pan, który zobaczył, że dzieci mają smutne miny. Zapytał je dlaczego tak jest? Dzieci odpowiedziały, że nie nauczyły się do dyktanda i że mają tylko dwa dni do nauczenia się wszystkiego. Pan następnie klasnął w dłonie i powiedział: „No to się nauczymy”. Okazało się, że tak szybko się nauczyły dzieci, że dostały z dyktanda szóstkę. Dzieci bardzo panu podziękowały. Chciałabym jeszcze raz zobaczyć to przedstawienie.

Zosia Thornborrow (klasa III c)

Magia Avalonu

Nudzicie się? Znam sposób, jak ciekawie spędzić czas. Chcę Wam polecić książkę pt. „Magia Avalonu” genialnej pisarki Aprilynne Pike, która stworzyła niejednego bestseller. Jest to druga część cyklu „Skrzydła Laurel”.

Bohaterka Laurel odkrywa, że jest wróżką żyjącą w normalnym świecie. Postanawia uczyć się w nieznanym sobie krainie wróżek, w Avalonie. Jednak dziewczyna nie jest sama. Na każdym kroku towarzyszy jej wartownik Tamani o szmaragdowych oczach i śnieżnej cerze. Bohaterka jest popularna w nowej szkole, ma przyjaciół i tajemniczego Tamanię. Jednak tęskni za rodziną, przyjaciółmi i ukochanym Dawidem. Wkrótce postanawia wrócić do ludzkiej rzeczywistości, gdzie będzie musiała wypełnić niebezpieczną misję. W końcu musi wybrać: przepiękny Avalon i niesamowity Tamani, czy normalny świat, rodzina, przyjaciele i ukochany Dawid. Decyzję będzie musiała podjąć sama. Jednak czy będzie to dobry wybór?

Klaudia Laskowska

Ekspres polarny



Nie masz pomysłu jak spędzić zimowe wieczory? Polecam obejrzeć fantastyczny film pt. „Ekspres polarny”. Opowiada on o trójce dzieci, które poznały magię i ciepło świąt, a także to, że każdy z nas na nie zasługuje, nieważne czy jest ubogi czy bogaty.

Bohaterowie filmu podróżują pociągiem na biegun północny, aby ujrzeć świętego Mikołaja i jego pomocne elfy. Święty Mikołaj obdarował jednego wybranego chłopca pierwszym gwiazdkowym prezentem. Był nim magiczny srebrny dzwoneczek. Magiczny, ponieważ tylko ci słyszeli jego dźwięk, którzy wierzyli w moc świętego Mikołaja. Dla tych, którzy nie słyszeli jego dźwięku, był to bardzo nieudany podarunek. Lecz dla tego chłopca był on wymarzony.

Bardzo polecam ten film, ponieważ jest on pełen akcji i fantazji. Oglądałam już go wiele razy i jeszcze nigdy mi się nie znudził.

Martyna Maciak

Spotkanie nad morzem

Samolubna dziewczynka o imieniu Danusia, po ciężkiej chorobie (anginie), dowiaduje się od rodziców, że sama wyjedzie nad morze w celach zdrowotnych. Bardzo się ucieszyła, lecz na miejscu przestała być szczęśliwa.

Pewnego razu gospośnia wysłała „Nutkę” po flądry na wieś. To właśnie wtedy pierwszy raz ujrzała Elżę. Po krótkim upływie czasu zostają przyjaciółkami. Przeżywają ze sobą wspaniałe chwile, a nawet przygody. Pod koniec lipca Danusia musi wrócić do domu do Torunia, ale czeka ją miła niespodzianka...

Reszty dowiedziecie się po przeczytaniu książki! Książka jest ciekawa i zarazem wzruszająca. Bardzo polecamy!

Zuzanna Kostrzewa, Paulina Soróbka



Niedawno w Polsce pojawiła się seria książek (i nie tylko) „Monster High”.

Co mogę powiedzieć o tych książkach? Są ciekawe, inne od wszystkich. Opowiadają o uczniach liceum Merston High. Połowa z nich to „normalsi” - osoby zwyczajne, niczym nieróżniące się od swoich rówieśników. Reszta to RAD-ow - Ruch Atrakcyjnie Dziwnych, czyli ludzie-potwory. Właśnie do tej szkoły uczęszcza Frankie Stein. Ma dopiero 15 dni i została stworzona przez swojego tatę, który, tak jak córka ma zieloną skórę i szwy na różnych częściach ciała. Dziadek Frankie był Frankensteinem. Dziewczyna nie ma pojęcia o obu społecznościach. Kiedy się dowiaduje się o nich oraz o tym, że RAD-owcy muszą się ukrywać, aby być akceptowani, razem z przyjaciółkami postanawia ujawnić swoją prawdziwą naturę. Na bal z okazji Halloween dziewczyny idą bez, jak w przypadku Frankie, pomalowania skóry na „normalny” odcień i zakrywania szwów szalikiem oraz bransoletami. Kiedy ma miejsce pewien incydent, ktoś podmienia litery, aby na tabliczce przed szkołą było napisane „Monster High”.

Co to za incydent i jak się powiedzie dalsze życie RAD-owców? Tych odpowiedzi szukaj w książkach „Monster High - upiorna szkoła” i „Monster High - upiór z sąsiedztwa”. Na wiosnę 2012 roku kolejny tom z serii „Monster High - o wilku mowa, a wilk tu”.

Natalia Penar

NASZE WYWIADY

Wywiad z panią Katarzyną Leciejewską

Jak się Pani u nas czuje?

Bardzo dobrze. Jest tu bardzo miła atmosfera.

Dlaczego zdecydowała się Pani pracować w naszej szkole?

Bo dostałam tutaj pracę i tutaj było miejsce.

Czy uczyła Pani w innych szkołach? W jakich? Jakie różnice Pani widzi?

Tak, uczyłam w SP 2 w Zakopanem przez rok i we Wrocławiu w SP 84. Różnice jakie widzę, to lepsze wyposażenie szkoły i zdolniejsi uczniowie.

Jakich przedmiotów Pani uczy?

Uczę historii i języka polskiego.

Jak długo uczy pani historii?

Niech policzę... siódmy rok.

Czy chciała Pani zostać nauczycielką czy może kimś innym?

Chciałam zostać archeologiem.

Czy lubi Pani oglądać filmy historyczne? Który najbardziej się Pani podobał?

Najbardziej lubię filmy dotyczące II wojny światowej.

Jaka była Pani ulubiona lektura szkolna i dlaczego?

Moją ulubioną lekturą był „Folwark Zwierzęcy”. Ta książka nawiązuje do historii i zawsze mnie interesowała.

Jaki był Pani ulubiony przedmiot w szkole?

Plastyka i WF.

Już wiemy, że interesuje się Pani historią. Czy ma Pani inne zainteresowania?

Bardzo lubię chodzić po górach, podróżować. Interesuję się speleologią, czyli chodzeniem po jaskiniach.

Co ceni Pani u swoich uczniów?

Cenię szczerłość, odpowiedzialność, kulturalne zachowanie, poczucie humoru i aktywność.

Co Pani najbardziej przeszkadza?

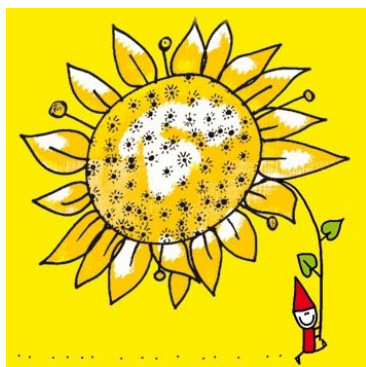
Przeszkadza mi niekulturalne zachowanie, niesłuchanie i nierozumienie poleceń.

wywiad przeprowadziły:

Magdalena Strent, Aleksandra Śmietana

TWÓRCY SĄ WŚRÓD NAS

Życzliwość na co dzień



Każdego roku 21 listopada świętujemy Światowy Dzień Życzliwości i Pozdrowień. Na świecie znany jest jako World Hallo Day. Dzień ten został ustanowiony przez dwóch młodych Amerykanów w 1973 roku. Właśnie wtedy był wielki konflikt między Egiptem a Izraelem i ta wojna była impulsem do ogłoszenia dnia, który ma nam wszystkim przypomnieć, że życzliwość to przecież podstawa pokoju między ludźmi. Pomysł tych dwóch braci się przyjął i obecnie znany jest w wielu krajach świata. Istnieje nawet oficjalna strona internetowa: www.worldhelloday.org.

Każdy, kto chce się przyłączyć do świętowania Dnia Życzliwości, powinien w ten dzień pozdrowić dziesięć osób lub może też zrobić coś miłego dla innych. Można też wysłać do innych miłego sms-a lub e-maila. W Polsce po raz pierwszy Dzień Życzliwości świętowany był w 2006 roku, ale do tej pory nie jest specjalnie rozpowszechniony.

W tym roku we Wrocławiu z okazji Dnia Życzliwości ma odbyć się wiele różnych, ciekawych imprez. Atrakcji nie powinno zabraknąć ani dla dorosłych, ani dla dzieci. Planowany jest m. in. taniec życzliwości oraz przedstawienie przygotowane przez uczniów z XI LO przebranych za krasnali. Nie powinno zabraknąć też gier i konkursów. Przygotowano również tysiące różowych okularów, aby spojrzeć przez nie na świat.

W ten dzień zastanawiamy się, czy jesteśmy życzliwi i po co być życzliwym. Warto się również zastanowić, czy życzliwym należy być tylko 21 listopada, czy może warto taką postawę prezentować każdego dnia. Dzięki życzliwości żyje się nam lepiej, ponieważ jesteśmy dla siebie mili i jest miła atmosfera. Bez życzliwości nie można budować dobrych relacji pomiędzy ludźmi. Warto dostrzegać w drugim człowieku przyjaciela, a nie wroga. Życzliwość pomaga przezwyciężać wiele barier. Każdy z nas jest inny, a życzliwość pozwala nam popatrzeć na siebie inaczej. Mamy przez to więcej przyjaciół, bo jesteśmy do wszystkich miło nastawieni. Życzliwi ludzie cieszą się również sukcesami innych osób, co jest bardzo trudne w czasach, gdy każdy chce osiągnąć sukces. Życzliwość pozwala być dobrym dla innych, więc też chętniej pomagamy innym. Życzliwość i dobro zawsze do nas wraca i to najczęściej wtedy, kiedy się tego nie spodziewamy. Gdyby wszyscy byli dla siebie mili i życzliwi codziennie, a nie tylko od święta mniej byłoby konfliktów w rodzinie, w szkole, w pracy. Moglibyśmy zapobiegać sporom i różnym kłótniom oraz wojnom.

Dominika Łąd



Dobre strony zimy

Kalendarzowa zima rozpoczyna się 21 grudnia. Dla wielu z nas to prawdziwa udręka, ponieważ trzeba się ciepło ubierać, a więc mamy na sobie dużo warstw i wystarczy kilka minut w pomieszczeniu, a można się porządnie zgrzać.

Drugim problemem jest śnieg. Jadąc samochodem można wjechać w zaspę, a wtedy śnieg i auto nie może ruszyć. Takich „minusów” zimy można by wymieniać jeszcze wiele. Zima ma też swoje dobre strony. Pada śnieg, a to daje wiele możliwości. Wczorami, po szkole można wyjść na sanki na pobliską górkę, lecz znam takich, którzy nie czekają do wieczora, a od razu po szkole idą na górkę i tam obrzucają się śnieżkami i zjeżdżają na tornistrach. Takie zabawy często nie kończą się dobrze.

W zimowe weekendy często wyjeżdżam z rodzicami na narty do pobliskich miejscowości. Ta dyscyplina sportowa to mój żywioł.

W zimie obchodzimy też Święta Bożego Narodzenia. Przeżywamy wtedy dzień narodzin Jezusa. Dzieciom ten czas kojarzy się z prezentami gwiazdkowymi.

Niedługo przed Świętami Bożego Narodzenia jest 6 grudnia. Ja, moja siostra i dzieci z całego świata z niecierpliwością czekamy na ten dzień. W nocy z 5 na 6 grudnia przychodzi do nas Święty Mikołaj i daje, jak to mówią dzieci, „prezenty pod poduszkę”.

Po Bożym Narodzeniu jest Sylwester. W tym dniu witamy Nowy Rok.

Następnym „plusem” zimy są ferie, czyli zimowa przerwa w nauce. Trwają one dwa tygodnie. Ja prawie co roku w pierwszym tygodniu wyjeżdżam do babci, natomiast w drugim tygodniu jadę na narty.

Zimą chodzimy na lodowisko i jeździmy na łyżwach. Nauka jazdy na łyżwach jest średnio trudna, lecz wymaga cierpliwości.

Najważniejszą zaletą zimy dla mnie jest to, że mamy możliwość ulepienia bałwana. Po ulepieniu bałwana często rzucamy śnieżkami do celu lub w mamę, tatę, czy w znajomych.

Zima jest jedną z moich ulubionych pór roku, ponieważ często jeżdżę na nartach, a jak już wspominałam jazda na nartach jest moją ulubioną dyscypliną sportową. Nie lubię zakończenia zimy i z niecierpliwością czekam na drugi rok.

Aleksandra Śmietana



Nasze wrocławskie krasnale

Wrocław słynie z wielu atrakcji. Jedną z nich są nasze wrocławskie krasnale. Są porozmieszczane po całym Wrocławiu. Można ich szukać na wycieczkach z przewodnikiem lub samemu. Trzeba mieć oczy otwarte, one mogą być wszędzie np. na latarniach, na ulicy lub przy kinach.

Informacje na ich temat można znaleźć na stronie www.krasnale.pl.

Istnieją krasnale: Arcik podróżnik, Kionoman i wiele innych. Możecie poszukać też

bramy do świata krasnali. Dam wam podpowiedź, ta brama jest mała i stoi w Rynku.

Z krasnali najbardziej podobają mi się Syzyfki, bo sprawiają bardzo ciekawe wrażenie.

Polecam wycieczki z przewodnikiem, bo można na nich poznać wiele legend i historii o poszczególnych krasnalach. Jeśli chcecie sami ich szukać, to na podanej stronie jest mapa krasnali. Serdecznie polecam.

Julia Błach

Świąteczna przygoda

Kiedy Klara była w domu, od razu wpadła do kuchni.

- Mhmm... ale ładnie pachnie!
- Podoba ci się? To zapach barszczu czerwonego.
- A uszka?
- Zrobię zaraz.
- Mniam! Ile pysznych rzeczy!

Na stole kuchennym był makowiec, sernik i pierogi. Karp, jak co roku, pływał w wannie. Tato potem się nim zajmował.

- Mamo, idę do pokoju.
- Jasne, słońce. Idź.

Po drodze zatrzymałam się, by przytulić mojego pieska, słodkiego yorka. Wzięłam ją ze sobą.

W pokoju wszystko posprzątane. To na wypadek, gdyby ktokolwiek z rodziny chciał tam wejść. Za łóżkiem prezenty dla rodziców, jeszcze nie spakowane. Dla mamy kolczyki, a dla taty książka. Na pewno się ucieszą! Zawsze tak jest!

- Hej, Klara! - usłyszałam niespodziewanie jakiś piskliwy głos zza moich pleców.
- Halo? Wołał mnie ktoś?

Czym dla mnie jest przyjaźń?

Jest to wielka moc, przyciąga wszystkich. Każdy przyjaciel powinien być szczerzy, uczynny, troskliwy, życzliwy pomocny i koleżeński. Moim przyjacielem jest Bartek Szczepankiewicz. Bartek jest najlepszym kolegą. Jest mojego wzrostu, ma ciemne włosy i nosi okulary. Jest wesoły, dobrze się uczy i lubi klocki „Lego”. Lubię go za to, że jest fajnym przyjacielem. Tym jest dla mnie przyjaźń. Gdyby przyjaźni nie było, to by był wielki Armagedon, czyli katastrofa.

Michał Ostrowski (klasa III b)

- Tak, to ja.

Zauważyłam małe świąteczne ciastko. Tak, to ono do mnie przemawiało. Chyba oszalałam!

- To sen?
- Nie, to jawa. Nie mamy tyle czasu. Mam do ciebie prośbę. Musisz mnie chwycić za rękę i zamknąć oczy.
- Ale po co?
- Zobaczysz.

Zrobiłam to i gdy ponownie otworzyłam oczy znalazłam się w pracowni św. Mikołaja! Niemożliwe, ale jednak to była prawda. Wiem to, szczypałam się niejednokrotnie. Dalej byłam tu. Na ścianach było pełno zdjęć bombek, reniferów, choinek, łańcuchów, ciastek, lizaków i co najważniejsze Mikołaja. Był on dość gruby, a na brzuchu miał brązowy pas. Cały był w czerwonym stroju z paroma białymi elementami. Brodę miał długą aż do ziemi. Na twarzy zawsze miał uśmiech.

- Witaj! Jestem święty Mikołaj - krzyknął ktoś z drugiej strony sali.
- Dzień dobry... jestem...
- Wiem, jesteś Klara. No nie powiedziałbym, że taka najgrzeczniejsza, ale nie jesteś jakaś też specjalnie niedobra.

- Hm... - zawstydziłam się.
- Przepraszam... nie chciałam... robić źle.
- Wiem, wiem. Nie martw się. Dobrze, że zawsze żałujesz. To cię tłumaczy, ale staraj się być coraz lepszym człowiekiem! Pamiętaj! I nigdy, ale to nigdy, nie przestawaj we mnie wierzyć. Wiesz, niektórzy mówią, że nie istnieję. No, ale jak widzisz, żyję! Hohohoho! Muszę iść szykować prezenty. Przedemną całą noc! Do widzenia, Klaro!

Chciałam coś jeszcze powiedzieć, ale gdy mrugnęłam oczami, widziałam już tylko mój pokój. Wróciłam. No cóż, i tak ta przygoda była wspaniała.

Julia Skórka

Listy od świętego Mikołaja

Biegun Północny, 5 XII 2011

Drogie Dzieci!!!

Chcę Wam powiedzieć, że ciężko jest opanować Wasze zamówienia w ciągu grudnia.

Niedawno jeden z elfów powiedział, że zepsuły się maszyny i niestety ciężko będzie mi w tym roku przynieść prezenty!

Musicie być bardzo grzeczni, abym wiedział, że naprawdę się staracie i Wam zależy.

Moja praca jest wyjątkowa, ale bardzo ciężka. Gdy myślę o liście zapisanych grzecznych dzieci, aż boli mnie głowa. Jednak, gdy pomyślę o tych wszystkich dzieciach, które uszczęśliwię, to jest mi wesoło.

Strojcie choinkę i cieszcie się magią Świąt. Ho,ho,ho! Wesołych świąt! Dzieci bawcie się dobrze.

P.S. Nie zapomnijcie o zostawieniu pierników i mleka. Aha! Wejść przez komin.

(list dostarczył: Jakub Ładowski)



Smolec, 5.12.2011

To ja, święty Mikołaj. Byłem u Was w zeszłym roku. Nigdy nie mieliście okazji mnie poznać, a więc opowiem Wam coś o sobie. 6 grudnia lecę na moich saniach, aby zdążyć do waszych domów na czas. Trzeba pokonać różne trudności, ale daję radę i nigdy się nie spóźnię. Mam czerwono-białe ubranie i czapkę też w tym samym kolorze. Mam białą brodę. Mieszkam na biegunie północnym i mam małych pomocników. Nazywają się elfy. Mają zielone stroje i czerwone kołnierzyki. Pomagają mi pakować prezenty itp. Bądźcie grzeczni i pomagajcie rodzicom, to dostaniecie prezenty.

Wesołych Świąt.

Święty Mikołaj

(list dostarczył: Tomasz Baczewski)

Biegun Północny, 5.12.2011

Kochane Dzieci!

Dostałem wasze listy z prośbą o prezenty. To są bardzo dobre pomysły. Ale jest jeden warunek, musicie być grzeczni, żeby je dostać! Postaram się, aby każdy dostał taki prezent, o jakim marzy. Bardzo Was kocham drogie dzieci i obiecuję, że każde dziecko dostanie prezent, tylko czasami musi na niego trochę dłużej poczekać.

Pozdrawiam wszystkie dzieci!

Św. Mikołaj

(list dostarczył: Jakub Wójcik)



Gdybym był świętym Mikołajem (uczniowie klasy III C)



Zbliżyły się Święta Bożego Narodzenia. Poszedłem kupić prezenty dla dzieci. Były wśród nich różgi, misie, lalki, klocki LEGO, gry na komputer, XBOX 360 i na Wii. Po powrocie zacząłem pakować prezenty do torebek, reklamówek i w kolorowy papier. Następnie zacząłem pucować sanie, a potem szorowałem i czesałem moje renifery.

Na drugi dzień nadal przygotowywałem się do wyprawy do dzieci. Nastąpiło Boże Narodzenie, więc wyjechałem rozwieźć dzieciom wszystkie prezenty. Wszystkim grzecznym dzieciom podarowałem wymarzone zabawki, a nieposłuszne otrzymały tylko różgi.

Kiedy wróciłem z wyprawy podarunkowej, byłem bardzo zmęczony, dlatego od razu nakarmiłem zgłodniałe renifery i poszedłem spać. Jak już wstałem o godzinie 11³⁰, to wszystkie dzieci otworzyły prezenty i były bardzo szczęśliwe. I tak co roku od zawsze.

Kolejnego dnia wstałem o godzinie 7⁴⁵. Zjadłem śniadanie i poszedłem czyścić renifery, o godzinie 9⁰⁰ odprowadziłem mojego brata do szkoły, a jak wróciłem wyczyściłem sanie. Potem poszedłem znowu do szkoły przyprowadzić brata do domu. Mój brat poszedł do swojego pokoju, bawić się zabawkami, a ja skończyłem czyścić sanie. Potem poszedłem zrobić obiad, zjedliśmy, a następnie odpoczywaliśmy przy telewizorze.

Widzicie więc, że życie Świętego Mikołaja jest bardzo zwyczajne.

Kacper Bogdał

Gdybym był Świętym Mikołajem, przychodziłbym raz w miesiącu, żeby nikt nie musiał czekać cały rok na prezenty. Rodzice nie kupowałyby tylu zabawek. Oprócz prezentów w postaci zabawek, przynosiłbym dzieciom w szpitalach zdrowie, a dzieciom w domach dziecka znajdowałbym kochającą rodzinę. Bo trzeba pamiętać, że zdrowie i rodzina to dwie najważniejsze rzeczy w życiu. Nie zapominając o starszych i samotnych ludziach, rozwoziłbym zwierzęta ze schronisk, które byłyby wsparciem. Z zabawkami nie byłoby problemu, miałbym ich całą fabrykę. Tylko jeśli prezenty rozwoziłbym raz w miesiącu, a nie raz w roku, to renifery byłyby bardzo zmęczone. Kiedyś musiałbym pomyśleć o urlopie dla nich. Poza tym praca Świętego Mikołaja wydaje mi się bardzo przyjemna, bo dostawałbym ciastka i ciepłe mleko. Przede wszystkim przez rozwożenie prezentów sprawiałbym ludziom wielką radość.

Bartosz Dynia



Jak bym był Świętym Mikołajem chciałbym obdarowywać wszystkie dzieci wymarzonymi prezentami. W dniu 6 grudnia wstawałbym rano i rozdawałbym prezenty dzieciom. Dla grzecznych prezenty typu auta, lalki i misie. Wskakiwałbym przez komin, zjadałbym ciastka, wypijałbym mleko i zostawiałbym niespodzianki. I tak w każdym domu na całym świecie. To trudna i przyjemna praca, bo daje radość i uśmiech wszystkim dzieciom na całym świecie. Fajnie być Świętym Mikołajem, bo każde dziecko mnie zna.

Filip Raszeja

Gdybym był Świętym Mikołajem (uczniowie klasy III C)

Od małego zastanawiałam się, jak to się dzieje, że Mikołaj obdarza dzieci prezentami. W końcu jest tylko jeden, a tyle dzieci. Wieczorem, kiedy miał przyjść, starałam się nie zasnąć, czekając do późnej nocy. Jednak po pewnym czasie zasnęłam, a nad ranem okazało się, że paczka z prezentem znajdowała się pod poduszką. Z jednej strony się cieszyłam, ale było mi trochę smutno, że przespałam ten moment, kiedy Mikołaj wkradł się do pokoju. Pomyślałam sobie, że fajnie by było chociaż raz zamienić się ze Świętym Mikołajem i zrobić dzieciom niespodziankę. Najbardziej chciałabym obdarować dzieci te najbiedniejsze. Dałabym im np.: przybory szkolne, ubrania, zabawki i oczywiście dużo słodczy. Byłoby mi miło, gdyby w tym dniu wszystkie dzieci były naprawdę szczęśliwe, wiedząc że Mikołaj o nich pamięta.

Julia Kwiatkowska

Gdybym był Świętym Mikołajem ubierałbym się w czerwony strój i czapkę z pomponem. Miałbym wielkie, bardzo szybkie sanie w kolorze brązowym. Sanie ciągnęłyby 3 pary reniferów: Hop, Artur, Tintin, Zygzak, Kasztan, Timon. Moje renifery potrafiłyby szybko biegać i latać. Przygotowania do Świąt trwałyby od września. Zaczęłbym się wtedy odchudzać i ćwiczyć, aby w grudniu płynnie wchodzić i wychodzić z komina. Wtedy też z moimi pomocnikami elfami zacząłbym robić prezenty. Mielibyśmy bardzo dużo pracy, gdyż prezenty dostałyby nie tylko dzieci, ale i dorośli. Prezenty rozdawałbym cały grudzień, każdego dnia w innym kraju. W Polsce byłbym 6 grudnia. W każdym kraju dzieci i dorośli zostawialiby mi miejscowe smakołyki. Smakołyki zjadałbym później razem z elfami i reniferami. Po zakończonej pracy w styczniu pojechałbym na wakacje na Hawaje.

Marcel Dybek

Gdybym była Świętym Mikołajem rozdawałabym prezenty biednym dzieciom i osobom starszym, które są np. ciężko chore dlatego, aby im nie było smutno w samotności. Każdy musi się uśmiechać i nawet drobny upominek może przywrócić radość w sercu.

Chciałabym też przejechać się saniami z reniferami. Poczuć wiatr we włosach podczas podróży w przestworzach. Oglądałabym wtedy świat z góry i łatwo odnalazłbym adresy osób, którym wręczyłabym prezenty. Mogłabym poznać Rudolfa i pozostałe renifery. Miałabym też okazję poznać elfy - ciekawe czy są takie pracowite jak się o nich mówi. Jestem ciekawa jak Święty Mikołaj rozdaje prezenty w jedną noc. Czy radzi sobie sam, czy może większość rzeczy robią elfy?

Wchodziłabym w nocy przez komin do domów i jadła słodkie ciasteczka i piła mleko, które zostawiłyby dla mnie dzieci. Nośiłabym wielki strój i buty. Pod strojem miałabym dziesięć poduszek – żeby tylko kominy nie były za wąskie. Pod choinki do skarpety wkładałabym tyle prezentów, że ho, ho, ho.

I chociaż wiem, że nigdy nie będę Świętym Mikołajem, to może kiedyś zostanę elfem, choć na chwilę, żeby mogła go poznać.

Basia Sipa



Gdybym był świętym Mikołajem

(uczniowie klasy III C)



Gdybym był św. Mikołajem chciałbym pomóc wszystkim potrzebującym ludziom. Chciałbym sprawić przyjemność nie tylko dzieciom, które dostają wiele prezentów ale również osobom dorosłym. Nasi rodzice, sąsiedzi, znajomi również czekają na świętego Mikołaja. Dlatego, gdyby udało mi się chociaż przez jeden rok być świętym Mikołajem, to chciałbym aby:

Po pierwsze, żeby wszyscy biedni stali się bogaci, bo uważam, że to niesprawiedliwe, że jedni są bogaci a drudzy nie.

Po drugie, wszystkich fanów piłki nożnej obdarował koszulkami piłkarskimi. Lubię, gdy ktoś dostaje prezenty, a poza tym na mecz mógłby iść w koszulce ulubionego zespołu.

Po trzecie, wszystkim ludziom spełniłbym ich marzenia. Chciałbym, żeby wszyscy ludzie byli zawsze szczęśliwi.

Po czwarte, wszystkim malarzom dałbym świetne farby. Na świecie jest tylu dobrych malarzy, a większość nie ma pieniędzy na farby.

Po piąte, wszystkim piekarzom dałbym świetne piece. Chleb jest bardzo potrzebny nam wszystkim.

Po szóste, wszystkim kolarzom dałbym świetne rowery. Przydałyby im się na wyścigi, na przykład na Tour de France.

Po siódme, wszystkim kierowcom dałbym piękne Ferrari. Przydałoby się im na pewno, gdyż jest szybkie i wygodne. Gdyby udało mi się wykonać choć połowę mojego planu, byłbym bardzo zadowolony. Dzięki mnie wielu ludzi byłoby szczęśliwych i może nawet dorośli uwierzyliby w św. Mikołaja.

Błażej Konwant

Gdybym była Świętym Mikołajem miałabym czerwoną czapkę z białym pomponikiem, czerwony płaszcz i gigantyczne buciory. Musiałabym roznosić dużo prezentów dla dzieci, na pewno byłabym bardzo gruba, bo zjadłabym każde ciasteczko i wypila każde mleko, które ktoś by dla mnie zostawił.

Ciekawe, jak potem zmieściłabym się do komina. Mój dom byłby pełny prezentów i elfów, które bez przerwy krzyczałyby „Mikołaju, Mikołaju nowy list od dziecka!”. Byłabym zmęczona czytaniem każdego listu od dziecka i oczywiście kupieniem każdego prezentu. Ale za to ile wycieczek po całym świecie odbyłabym z moimi wiernymi reniferami, które miałyby piękne poroże, a może niektóre czerwone, świecące noski. I jeszcze jeden plus – miałabym tyle choinek do zobaczenia, tak ślicznie przystrojonych bombkami i łańcuchami i tyle pięknych świecących ozdób świątecznych. A mój dom wyglądałby jak wielka, świąteczna choinka. Odwiedziłabym wiele przedszkoli, bo każde dziecko chce zobaczyć Świętego Mikołaja i dostać od niego czekoladę oraz jakąś zabawkę. Gdybym była Świętym Mikołajem przynosiłabym dzieciom radość i uśmiech.

Jessica Jarikre

Gdybym była Mikołajem, dałabym mojej mamie kolczyki, tacie książkę, a mojej siostrze Natalce opaskę. Dla mojej kotki Fiony przygotowałabym nową piłeczkę. Nie nosiłabym jednak długiej, siwej brody, spodni, ani okularów, tylko długą czerwoną sukienkę. Bardzo cieszyłabym się, kiedy mogłabym latać saniami zaprzęgniętymi w renifery. W mojej fabryce zabawek pracowałyby skrzaty, które potrafiłyby czytać w myślach dzieci i produkowałyby zabawki takie, jakie sobie wymarzyły. Nie wchodziłabym do komina, bo nie chciałabym się ubrudzić. Zostawiałabym prezenty pod drzwiami. Mieszkałabym na biegunie północnym i codziennie lepiła bałwany. Latem, kiedy nie miałabym pracy, wyjeżdżałabym na wakacje nad morze.

Alicja Werykowska



Bajki w kropki (uczniowie klasy III A)



Pewnego słonecznego dnia, bardzo wczesnym rankiem, mała biedronka siedziała na pąku swojej ulubionej róży. Wygrzewając się w słońcu, cichutko płakała. Jej płacz usłyszała zielona gąsienica.

- Dlaczego płaczesz biedronko?
- Ponieważ nie wiem, jak wyglądam - odpowiedziała biedronka.
- Nie wiem, czy jestem ładna czy brzydka, gruba czy chuda, mała czy duża.
- Nie płacz biedronko. Patrz! Tutaj jest kropla porannej rosy. Możesz w niej zobaczyć swoje odbicie.

Szczęśliwa biedronka zawołała:

- Mam czarne kropki, jestem czerwona, jestem piękna!

Biedronka i gąsienica zaczęły się śmiać.

Mikołaj Kasprzak



Pewnego słonecznego dnia w pięknie kwitnącym ogrodzie, w którym było dużo kolorowych, pachnących kwiatów, szary zajaczek spotkał, maleńką smutną biedroneczkę. Zajaczek zapytał biedroneczkę, dlaczego jest taka smutna. Biedronka odpowiedziała mu, że ma problem, bo nie wie jak wyglądają biedronki. Zajaczek powiedział jej, że ma się nie smucić, bo on jej opowie, jak wyglądają biedronki.

Usiedli razem na polance i zajaczek zaczął opowiadać. Biedronki zwykle są czerwone i mają czarne, duże kropki, są owadami i mają ładne skrzydełka i najprawdziwsze czułki.

Biedronka na to: A ile ja mam tych kropek na moich skrzydełkach? Zajaczek odpowiedział: Ty masz ich 6, po 3 na każdym skrzydełku. Jesteś bardzo ładną biedroneczką i proszę cię, żebyś się więcej nie smuciła. Jeśli chcesz, podejźmy do źródła i zobaczysz jak wyglądasz. Sama się przekonasz, że jesteś śliczna.

Biedronka się bardzo ucieszyła i już zawsze była zadowolona i uśmiechnięta.

Kacper Ignaszak

Pewną biedronkę, kiedy była mała, opuścili rodzice. Przygarnęła ją rodzina żuczków. Biedronka dorastała z żuczkami, uczyła się z nimi i wiedziała, że jest jedną z nich. Czuła się jednak jakoś inaczej, więc postanowiła wyruszyć w podróż, żeby dowiedzieć się, kim naprawdę jest i jak wygląda. Kiedy tak szła wśród polnych dróg, spotkała konika polnego. To on powiedział jej, że może pochwalić się pięknymi czerwonymi skrzydełkami, na których są czarne kropeczki. Ma też piękne czułki. W dalszej drodze spotkała motylka, który powiedział jej, że wie gdzie mieszka rodzina biedronek. Kiedy nadeszła noc, biedroneczka zatrzymała się, aby odpocząć. Następnego ranka, pijąc poranną rosę, zauważyła w niej swoje własne odbicie. Zobaczyła, jak naprawdę wygląda. Nagle zauważyła takie owady jak ona. Wszystkie były do niej podobne. Podleciała więc bliżej i zrozumiała, że odnalazła swoją rodzinę. Od tej chwili, biedronka miała nowych rodziców i przyjaciół. W końcu odnalazła swój dom.

Patrycja Wojsa



Dawno, dawno temu w małej chatce mieszkał chłopczyk, który znalazł biedronkę w ogródku. Postanowił się nią zaopiekować. Pewnego dnia mała biedronka wybrała się na spacer pozwiedzać okolicę. Spotkała gąsienicę na liściu i zapytała: Kolego miły, powiedz mi, ile widzisz u mnie kropek? Gąsienica odpowiedziała krótko: Nie jestem w humorze na takie zabawy. Smutna biedronka poleciała dalej i spotkała motyla. Kochany motylku, powiedz ile mam kropek? Motyl liczy, liczy i mówi: Oj ciężko zliczyć i odleciał.

Biedronka smutna poleciała do domu i zasnęła. Śniła jej się mamusia i mówi, masz dwie kropki, tyle ile masz latek. Biedronka uśmiechnęła się, podziękowała i dalej spała.



Bajki w kropki (uczniowie klasy III A)

Pewnego dnia żyła sobie biedronka Hela, która nie wiedziała, jak wygląda biedronka. W sobotę poleciała na polanę, żeby posiedzieć na kwiatach i bardzo się zdziwiła, gdyż zobaczyła dużo czerwonych owadów w czarne kropki. Usiadła na kwiatku i zaczęła z nimi rozmawiać. Bardzo mi się podobacie, macie takie ładne skrzydełka w czarne kropki, a ja nie wiem jak wyglądam. Biedronki się roześmiały i powiedziały: W takim razie ty też jesteś bardzo ładna, bo wyglądasz dokładnie tak samo jak my. Od tej pory biedronka Hela już wiedziała, jak wyglądają biedronki, gdyż sama nią była.



Pewnego dnia na ulicy Trawkowskiego 5 urodziło się dziecko biedronki. Jak uczyło się latać, uderzył je lecący trzmiel. Biedronka zemdląła i obudziła się po tygodniu. Przestraszona zaczęła się pytać wszystkich dokoła, gdzie jest i kim jest. Nikt nie mógł jej tego powiedzieć, bo też nie wiedział kim jest. Dopiero po jakimś czasie dowiedziała się, że jest więziona przez wielkiego trzmieła, króla całej łąki. Próbowwała się stamtąd wydostać, ale bez skutku. Dopiero po kilku dniach przyleciała po nią mama. Biedronka bardzo się ucieszyła, ale król trzmiel nie chciał wypuścić małej biedronki. Po namyśle zdecydował, że ją wypuści. W zamian za to chciał kwiat róży. Po kilku tygodniach jej mama wróciła z różą, a trzmiel zgodnie z umową wypuścił małą biedronkę na wolność. Mała biedronka zobaczyła mamusię i dowiedziała się, jak wyglądają biedronki.

Kartka z pamiętnika

8 grudnia 2011 roku

Drogi pamiętniku!

Dzisiejszy dzień był cudowny! Gdy tylko się obudziłam, popatrzyłam przez okno. Białe, śnieżne płatki spadały z nieba. Ten widok był zachwycający. Gdy tylko zjadłam śniadanie (jajka i kakao - pycha!), postanowiłam zabrać psa na spacer.

Mama jak zwykle gędziła, bym ubrała się grubo. Po kłótni dotyczącej ubioru, szczęśliwa wyszłam z budynku. Moje podwórko zamieniło się w puchową krainę. Killerek jak zwykle bawił się w białych górach śniegu. Sprawdziłam, czy na pewno miałam w kieszeni prezent dla Martyny. W końcu dzisiaj są jej urodziny. Prezent miałam jej podarować po południu, jednak naszyjnik przyjaźni chciałam jej dać z rana. Gdy tylko doszłam do jej bloku, zadzwoniłam do niej, by spojrzeła przez okno. Ale miała minę, gdy mnie zobaczyła! Martyna szybko się ubrała i ruszyliśmy w stronę parku. Bardzo jej się podobał naszyjnik. Ja miałam taki sam tylko, że z napisem BEST FRIEND. W parku byliśmy dobre dwie godziny. Świetnie się bawiliśmy. Rzucaliśmy Killerowi śnieżne kulki, uciekałyśmy mu i ogólnie było super. Gdy się zmęczyłyśmy, położyłyśmy się na białym puchu. Zaczęłyśmy robić orły. Zamknęłam na dwie minuty oczy. Gdy tylko je otworzyłam, Killera nie było. Zniknął. Razem z Martyną zaczęłyśmy go szukać. Ślad po nim zaginął. Zniknął jak płatek śnieżny na moim policzku. W jednej chwili zalałam się łzami. Wszędzie go szukałyśmy. Postanowiłam wrócić do domu. Gdy tylko weszłam na klatkę ze łzami w oczach, coś ciemnego mignęło mi przed oczami. W progu powitał mnie Killer. Najpierw chciałam płakać ze szczęścia, później krzyczeć ze złości, ale mocno przytuliłam mojego najdroższego psiaka. A to ci dopiero! Ja za nim latam dwie godziny po parku, zamierzam na śmierć, a on sobie spacerkiem wrócił do domu, bo było mu chłodno. To dopiero wygodnicki york.

Klaudia Laskowska

Modna szkoła



Czy nasza szkoła jest szara i nudna? Dzięki uczniom taka nie jest. Nie szkodzi, że wszyscy uczą się tego samego, bo każdy ma inne zainteresowania, pasje i umiejętności, w tym także swój styl. Większość chłopców i tylko kilka dziewczyn w naszej szkole ubiera się na luzie. Lubią oni spodnie z krokiem nawet do kolan, czapki z daszkiem, luźne bluzy i „raperskie” łańcuchy na szyję. Ich obuwiu to adidas, a czasem trampki. Do takiego sposobu ubierania się podobny jest też inny, tzw. Street Style. Jego zwolennicy zakładają luźne dresy (dla dziewczyn kolorowe lub we wzorki) oraz tak samo jak „raperzy” bluzy, ale w mniejszych rozmiarach. Niektórzy obydwie grupy nazywają „dresiarzami”. Trendy są osoby, które jak z nazwy wynika, podążają za nowinkami mody. Taki styl preferują zazwyczaj dziewczyny. Grunge to inaczej styl niedbały - ubranie na cebulkę, wszystko wisi, np. buty „emu”, wiszące spodnie, podarty szalik, długa czapka, za duży sweter... Taki misz-masz.

Czas na opis mojego ulubionego stylu, czyli rockowego. To tylko jedno słowo, ale określa wiele stylów - niby podobnych, ale jakże różnych. Punkowcy ubierają podarte rurki (obcisłe spodnie) w kratę, pasy z ćwiekami i trampki lub glany.

Emo to jeden z najnowszych rodzajów ubierania się w modzie. Od kilku lat jego reprezentanci noszą czarne rurki i koszulki z nadrukami – najczęściej z ulubionymi zespołami. Zazwyczaj mają przy sobie jakiś różowy dodatek: puchaty brelok, sznurówki w butach, kolczyki itp.

Metalowcy obowiązkowo mają długie włosy, ubierają militarne kurtki i bojówki, a do tego ciężkie skórzane buty (glany, marten-sy).

Gotyk zaś jest znany od bardzo dawna. W tym stylu przeważają suknie z gorsetem i kolory czarny oraz purpurowy.

Te dwa ostatnie style są raczej dla osób powyżej 18 lat. Nie są zakazane jak alkohol, ale kto widział, żeby dziewczyny w podstawówce nosiły gorsety?

Ciekawe, jak uczniowie poradziliby sobie, gdyby w naszej szkole znów pojawił się problem obowiązkowego noszenia mundurków? Czy dalej mogliby pokazywać swoją „wyluzowaną” stronę albo jednak byłiby „sztywni”? Myślę, że nie. Oto moje porady - w razie gdyby mundurki zaatakowały:

- 1) Zahacz na mundurku kilka kolorowych przypinek.
- 2) Przyszyj łątki z nadrukami...
- 3) ...lub guziczki.
- 4) Kup specjalne farby do ubrań i wykaż się fantazją!
- 5) Znajdź fajny pasek.
- 6) Możesz też ciekawie połączyć dziurki z guzikami... agrałkami!
- 7) Nie daj się nudnym mundurkom - spraw, by były w Twoim stylu!

Natalia Penar



Jak bochen chleba w kamień się przemienił

Dlaczego trzeba mieć litość dla osób słabych i nieszczęśliwych?

(uczniowie klasy III B)

Kiedyś w Wiśle było bardzo mało wody, a w miasteczku koło Wisły panowała susza. W jednej wsi mieszkała wdowa z dziećmi, która nie miała co dać jeść swojej gromadce. Wdowa wyszła na dwór, żeby poszukać pieniędzy i jedzenia, ale znalazła tylko jeden grosik i kawałek suchego chleba. Smutna wracała do domu i po drodze spotkała znajomego gospodarza z wielkim bochenkiem chleba. Kiedy ją zobaczył, schował chleb pod kurtkę. Wdowa prosiła go, aby dał jej chociaż kawałek chleba, ale on odpowiedział, że nie ma chleba, tylko kamień. Wdowa powiedziała mu, że skoro tak kłamie, to niech jego chleb przemieni się w kamień. Gospodarz poczuł, że chleb naprawdę zmienia się w głaz i zrobił się taki ciężki, że go upuścił. Ze strachu rzucił na ziemię koszyk z kromkami posmarowanymi masłem. Wdowa pozbierała kromki i nakarmiła nimi dzieci.

Trzeba mieć litość dla głodnych i nieszczęśliwych. Jeżeli jest się dobrym dla innych, to kiedyś, kiedy sami potrzebujemy pomocy, ci którym się pomogło, odwdzięczą się tym samym. Poza tym jest się dobrym człowiekiem i ma się dużo przyjaciół. Wszyscy, jeśli mają kłopoty, mogą liczyć na twoją pomoc, a przede wszystkim ludzie nie cierpią!

Weronika Tarnawska

Na świecie jest bardzo dużo osób, które potrzebują naszej pomocy. Są smutni z różnych powodów np: są sierotami, nie mają gdzie mieszkać, nie mają pieniędzy albo nie mają co jeść. Warto pomagać i okazywać potrzebującym trochę serca. Dzięki drobnym gestom ich życie może stać się choć trochę lepsze. Potrzebującym mogą być też np.: nasza koleżanka, która nie ma pióra, czy nasz kolega, który zapomniał kredek.

Zacznij pomagać najbliższym! Pamiętaj, dobro powraca.

Ola Grzybowska

Trzeba być miłym dla osób słabszych. Moja mama chodziła o kulach, bardzo jej pomagaliśmy. Mamy moich koleżanek zaprowadzały mnie do szkoły i odprowadzały do domu. Mama czuje się bardzo wdzięczna, nigdy tego nie zapomni. Dlatego, jak się jest miłym i uczynnym dla innych, można zobaczyć ich przyjaźń i życzliwość.

Patrycja Płaskocińska

Pomagać ludziom, to znaczy być dla nich życzliwym, miłym i pomocnym. Pomoc ludziom słabszym polega na tym, że poświęcamy dla nich swój czas, robiąc rzeczy, które sprawiają im trudności. Na przykład: pomagając starszym ludziom w sprzątaniu, robieniu zakupów, wyprowadzając zwierzęta na spacer, oferując pomoc w nauce słabszym kolegom i koleżankom lub dzieląc się śniadaniem, czy też słodyczami. Warto ludziom pomagać, ponieważ nigdy nie wiadomo, kiedy my sami będziemy potrzebowali pomocy.

Natalia Konopnicka

Moim zdaniem trzeba mieć litość dla nieszczęśliwych i słabszych, ponieważ są głodni i może bezdomni. Należy pomagać tym ludziom i ich wspierać. Życie może nam się tym samym odplacić, ale tu nie chodzi tylko o to. Warto pomagać innym, bo oni mogą też się tak odplacić. Jak np.: my byśmy byli tacy głodni i zagubieni, jak byśmy się poczuli? Mam nadzieję, że wtedy ktoś by nam pomógł.

Filip Zalanowski

Trzeba pomagać słabszemu i nieszczęśliwemu człowiekowi. Może to być inwalida, kolega, z którego inni koledzy w szkole i na podwórku się śmieją, osoba słabsza, która jest zaczepiana lub bita z jakiegoś powodu np.: okulary, jękanie się, „kujon”, otyłość. Taki kolega staje się smutny, nie ma przyjaciół, nie chce spotykać się z innymi, nie pracuje w grupie, boi się innych, jest nieszczęśliwy. Nasza życzliwość i koleżeńskość na pewno mu pomoże.

Michał Hajdamowicz

Jak bochen chleba w kamień się przemienił

Dlaczego trzeba mieć litość dla osób słabych i nieszczęśliwych?

(uczniowie klasy III B)

Trzeba mieć litość dla nieszczęśliwych i głodnych, ponieważ są to ludzie pokrzywdzeni przez los. Wiele z tych osób nie ma pracy, nie ma gdzie mieszkać, a w związku z tym nie mają za co kupić jedzenia. Ludzie, którzy mają pracę powinni, w miarę możliwości, dzielić się jedzeniem z biednymi. Niekiedy widzimy głodne dzieci, dlatego np.: w szkołach powinny być dla nich ciepłe posiłki, a inne dzieci mogłyby się podzielić z nimi swoją kanapką.

Damian Żywień

Dla osób słabszych i nieszczęśliwych trzeba mieć litość i nieść im pomoc. Są to osoby, które nie mogą poradzić sobie z problemami na co dzień. Pomagamy im np.: wejść po schodach, przeprowadzamy przez ulicę. Powinniśmy pomagać im i wspierać, aby nie czuli się tak nieszczęśliwi i mieli poczucie, że ludzie są jednak dobrzy.

Natasza Liżewska

Moim zdaniem powinno się pomagać innym ludziom, ponieważ każdy z nas chciałby sam być dobrze traktowany. Niekiedy są bezdomni i głodni, powinno się im pomagać. Można dać im coś do jedzenia lub picia. Możemy wtedy uratować komuś życie. Gdy się ludziom pomoże los się nam odplaci. Ale tu nie tylko o to chodzi.

Adrian Lenartowicz

Życie w dzisiejszych czasach jest bardzo ciężkie. Są wśród nas ludzie ciężko chorzy, którzy często nie mają pieniędzy na kupno lekarstw. Zdarza się, że od tych ludzi odwracają się najbliżsi, a więc ci, którzy powinni im pomóc. Można wtedy powiedzieć, że ci chorzy ludzie są nieszczęśliwi. Takim ludziom trzeba pomagać, wyciągnąć do nich pomocną dłoń. Wystarczy dla nich od czasu do czasu ugotować obiad lub zrobić zakupy albo po prostu posiedzieć i z nimi porozmawiać. Trzeba pamiętać, że my też możemy być tacy nieszczęśliwi i potrzebować pomocy.

Wojciech Juchniewicz

Ludzie, czyli my wszyscy, powinniśmy mieć litość dla nieszczęśliwych i słabych finansowo. Możemy pomóc, żeby drugiej osobie było dobrze, bo jeżeli nie pomożemy, to tej osobie będzie źle, a my będziemy mieli wyrzuty sumienia. Ponieważ ludzie ci potrzebują podania ręki, podajemy im ją z dobrego serca. Uważam tak, ponieważ ci, którym my pomogliśmy odwdzięczą się nam. Ja też jako harcerz będę pomagał w Wielkiej Orkiestrze Świątecznej Pomocy 8 stycznia.

Kuba Rzepka

Według mnie powinniśmy pomagać innym, ponieważ niektórzy są słabsi, nie mają co jeść i są bezdomni. Powinniśmy im pomagać, żeby byli szczęśliwsi, bo każdy chce być dobrze traktowany. Można dać im trochę chleba, albo coś do picia. Można nawet uratować życie głodnym, jeżeli da się im coś do jedzenia. Pomagać można również wysłuchując lub pocieszając. Wielu ludzi uszczęśliwia towarzystwo oraz rodzina. Powinniśmy szanować siebie nawzajem i mieć otwarte oczy, wtedy na pewno zauważymy kogoś w potrzebie.

Tomasz Soróbka

Litość to cecha, jaka powinna być bliska każdemu człowiekowi. Od dzieciństwa znam jej wartość. Rodzice uczyli mnie, abym pomagała innym ludziom oraz zwierzętom bezinteresownie, czyli nie oczekiwała nagrody za okazaną pomoc. Kiedy widzę płaczącą osobę, jest mi jej żal, staram się dowiedzieć dlaczego jest jej smutno. Często widzę na ulicy ludzi proszących o jedzenie. Serce każe mi pomóc, ponieważ szkoda mi człowieka głodnego. Litość wzbudzą również osoby samotne, chore, biedne, ponieważ nie potrafią poradzić sobie z problemem. My, ludzie z ich otoczenia musimy ich dostrzegać i na ile to możliwe służyć wsparciem i pomocą. Litość nie oznacza pogardy, lecz dobre uczucia względem bliźniego. Nie wiemy jaki będzie nasz los, a jeżeli spotka nas nieszczęście, czy będziemy mogli liczyć na pomocną dłoń?

Dorota Polańska

Z pamiętnika Amiki

wtorek, 6 grudnia

Idą święta, są tak blisko, że w centrach handlowych stoją już choinki... Hm... Choinki są tam od początku listopada – to takie wkurzające! My naszą już ubraliśmy. Ma kolorowe bombki i łańcuchy, a na jej czubku stoi anioł. Oczywiście, plastikowy, bo nie było nas stać na prawdziwego...

piątek, 9 grudnia

Dziś po południu zabraliśmy się do pieczenia pierników. Mój młodszy brat – Mati – choć młodszy tylko rok, jest strasznie irytujący. I bardzo podobny do mnie. Ma jasne włosy, piegi i zielone oczy, Mógłby nawet mieć powodzenie u dziewczyn, ale nie odstępuje swojego PSP na krok. Nawet na lekcjach gra pod ławką, wiem to od jego koleżanek z klasy. W każdym razie odbiegłam od tematu. No więc najpierw mama wyrobiła ciasto. Potem robiliśmy kształty z foremek. Mati oczywiście miał u boku PSP. Tak go wciągnęła gra, że przez pomyłkę wsadził je do ciasta. Najpierw stał zamurowany i nie mógł uwierzyć, co zrobił, potem posmutniał, a na koniec wybuchł śmiechem. Ciasto i PSP nie nada-

wało się do jedzenia – to znaczy tylko ciasto, bo PSP się nie je... Nie dało się grać. Mati zrobił godny pogrzeb gierce i wyciągnął zapasową. Pierników zrobiliśmy tylko kilka, z tego ciasta, które nie obklejało PSP. Ale i tak wyszły pysznie.

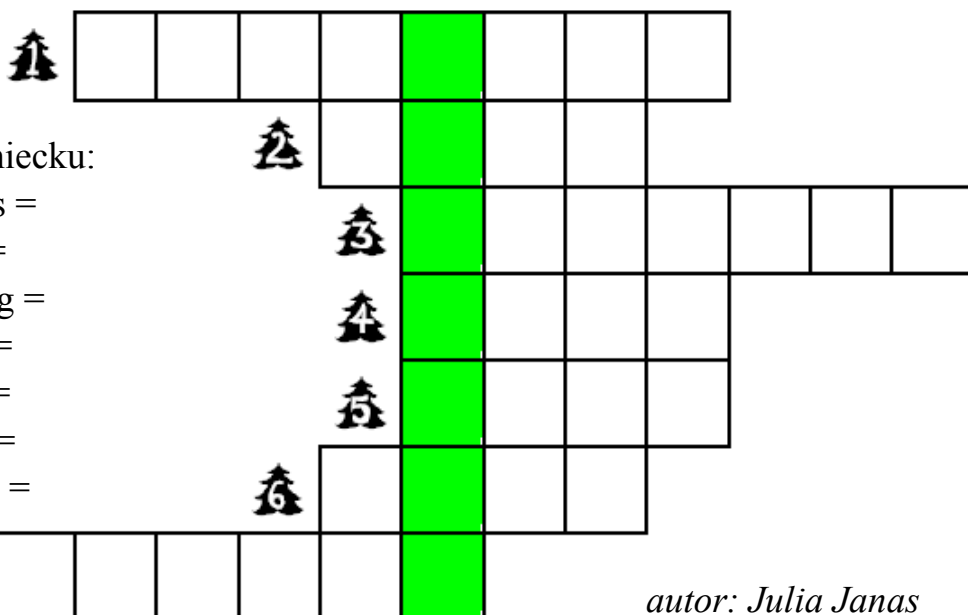
poniedziałek, 12 grudnia

Dziś w szkole mieliśmy jasełka. I, jak to bardzo rzadko bywa, wszystkim się podobały. Gdy Maria (Gosia z piątej D) i Józef (w tej roli Mati) szli przez Betlejem z kartonu, Mati-Józef upuścił pochodnię, którą niósł. Ta spaliła kartonowe domki. Wszyscy krzyczeli. Gosia-Maria wskoczyła na mojego brata, a on, zaskoczony, upuścił ją. W końcu pan woźny wyjął gaśnicę. Biała piana poleciała na scenę, a co za tym idzie na aktorów. Jedynie Mati-Józef, który schował się za jednym z niewielu ocalałych domków z kartonu, nie został nią pokryty od stóp do głów. Piana ugasiła pożar, ale nie wściekłość Gosi-Marii. Ona wydarła się na Matiego, że głowa boli i poszła obrażona, a on patrzył za nią, a potem wzruszył ramionami i wyjął z kieszeni PSP.

pamiętnik znalazła: Natalia Penar

NASZE KRZYŻÓWKI

KRZYŻÓWKA LICZBOWA



Zapisz wynik po niemiecku:

siebzehn + eins =

zehn – acht =

vierzig + vierzig =

neun – neun =

vier + sechs =

sechs – zwei =

achtzig + zehn =

autor: Julia Janas